

Ayu Khandro Dordze Paldronma
Kilka Rad z Serca Medytacji

Oto esencjonalny tekst tajemnych ustnych nauk dakini Dordze Paldron.



Skląniam się przed tobą, Palkyi Dronma, Królowo Dakiń, wychwalana przez nektar Wielkiej Błogości i całkowitej jedności.

W sferze Dharmadhatu, ostatecznej przejrzystości, która będąc od początku czysta, jest poza pojęciami, manifestujesz swoją postać w rozmaitych, cudownych emanacjach.

Zrozum, że korzeń samsary i nirwany jest twoim własnym umysłem; jeśli jednak zbadasz swój umysł, nie znajdziesz w nim nawet najdrobniejszego śladu rzeczywistości.

Tym niemniej, pośród wszystkich tych, którzy przychodzą i odchodzą, nie ma choćby jednej takiej istoty, która nie posiadałaby wrodzonej natury Buddy, będącej podstawą ostatecznego urzeczywistnienia.

Jednak z powodu wiatrów karmy, wszystkie istoty pędzone są niewiedzą i nieświadomością - pozostają związane w sieci dualistycznego lgnięcia i muszą bez końca błąkać się w samsarze.

Ten naturalny stan umysłu, który jest naturą umysłu, podłożem natury Buddy, oświeconym umysłem, /od samego początku/ nigdy nie został stworzony przez jakąkolwiek przyczynę, dobrą lub złą, co oznacza, że pojawia się w sposób spontaniczny.

Ścieżka nie wymaga medytacji, wskutek czego nie ma w niej niczego do wyzwolenia, ani nie ma też potrzeby, aby ją od czegoś wyzwalać. Dlatego nazywa się ją ścieżką samowyzwolenia.

Rezultat czyli owoc, nie musi być urzeczywistniony, co oznacza, że od początku jest doskonały.

Naturalnego stanu umysłu nie sposób wyrazić w słowach, co oznacza, że znajduje się poza wszelkimi charakterystykami.

Wielkiego stanu nie da się zrozumieć myślą i rozumowaniem, co oznacza, że przewyższa on intelekt.

Wielki stan świadomości i pustka przekraczają osiem stworzonych przez umysł ograniczeń.

W tym stanie niezmiennej, naturalnej przejrzystości, natura umysłu przebywa w radości, nie rozproszona, bez względu na to, co się zdarza i wyzwala się sama w swej własnej sferze.

Podobnie jednak jak dzieje się to we śnie, siła złudzenia, stworzona przez myślowe wzorce, prowadzi nas do labiryntu samsary. Jeśli jednak przyjrzymy się naszej własnej naturze, zobaczymy, że tak naprawdę jest ona pusta. To, co nosi nazwę iluminacji, nie jest niczym innym, jak tylko naszym naturalnym sposobem bycia. Poza naszym prawdziwym stanem nie ma w ogóle niczego do znalezienia.

Na naturalny stan bycia nie może wpłynąć żadne zjawisko. Jeśli pozostaniesz w tym stanie, pozwalając mu być tym, czym jest, w sposób swobodny, nie kontrolując go, to nie odsuniesz się od prawdziwej natury.

Jeśli spróbujesz ulepszyć tę prawdziwą naturę, lekarstwo stanie się przyczyną choroby, pojawią się błędy, dlatego też nie należy szukać żadnego remedium.

Bez względu na to, jakie myśli powstaną, 'dobre' czy 'złe', pozostaw umysł takim jakim jest, nie ingerując w niego, ani nie poprawiając go.

Jeżeli pozostaniesz w przepływie swego naturalnego stanu, zachowując zwyczajną uwagę i przejrzystość, osiągniesz zdolność wyzwolenia wszystkich myśli w ich prawdziwej esencji.

Gdy przebywanie w tym stanie ostatecznej rzeczywistości wejdzie w nawyk, odkryjesz że twoje przeszkadzające uczucia stopniowo zaczynają maleć, nie poprzedzone z góry zamierzoną medytacją.

Odnosnie sposobu przebywania w tym stanie Ayu Khandro powiedziała:

Tak jak instrument strunowy powinien mieć właściwie naciągnięte struny, aby mógł wydać piękny dźwięk, tak też i umysł nie powinien być zbyt napięty, ani puszczone zbyt luźno. Utrzymuj ten harmonijny stan z nierozproszoną obecnością.

Nie ograniczaj się do medytacji, która opiera się na rozumowaniu - nie jest to ścieżka do realizacji. Niech wyłoni się naga Rigpa. Zrealizuj jej mądrość i przebywaj w tym stanie pierwotnej świadomości. Oto dający życie korzeń praktyki.

Wielu ludzi dyskutuje nad pustką istnienia i wyjaśnia ją, ale przekazywany przez Mistrzów spontaniczny stan świadomości i pustki znajduje się poza opisem i analizą. Wyzwól siebie poprzez nagą uwagę. W ten sposób wszystko zostaje uwolnione w esencji obecnej chwili. Pozwalając, aby wszystko było tym czym jest, nie poprawiając niczego, przebywasz w naturalnym stanie. Samo w sobie jest to stanem Wielkiej Doskonałości.

Nie powinno się sądzić, że stan ten jest częścią wewnętrznej pustki i rozpatrywać go w kategoriach sunjaty. Rigpa nie oznacza też stanu, jaki osiąga się przez skupienie uwagi na tym, co zewnętrzne.

Bez względu na to, co powstaje, Rigpa jest zawsze tym obecnym stanem. Chociaż nie jest ona pojęciem, możesz jej doświadczyć w sposób bezpośredni. Nie jest ona czymś, nie jest też niczym.

Zrozum, że ta nauka stanowi esencję całej Upadeśi.
W ten sposób mówiła.

Maczig Labdron

Cztery demony



Słuchaj, mój synu, nauczę cię natury demonów. To, co nazywamy demonem, jest czymś czarnym i ogromnym. Ktokolwiek widzi go, czuje wielkie przerażenie i trzęsie się od stóp do głów. Ale tak naprawdę demony w ogóle nie istnieją!

Prawda na ich temat jest następująca: wszystko, co tylko przeszkadza w osiągnięciu wyzwolenia, jest demonem. Nawet ukochani i czuli krewni mogą stać się demonem, jeśli stanowią przeszkodę w praktyce. Lecz największym demonem z nich wszystkich jest wiara w ego jako trwałą i niezależną zasadę. Jeśli nie zniszczysz tego lgnięcia do ego, demony będą miotać tobą w górę i w dół. Musisz więc mądrze i pilnie praktykować. Zniszcz tego demona wiary w ego!

Istnieją także trzy inne rodzaje demonów, które powstają w powiązaniu z tym lgnięciem do ego, tak więc łącznie mamy cztery rodzaje demonów, które należy zniszczyć. Możemy je nazwać uchwytnymi demonami, nieuchwytnymi demonami, demonami hedonistycznych przyjemności oraz demonami podmiotowości. Jednak wszystkie one są związane z wiarą w ego.

Najpierw weźmy pod uwagę tak zwane uchwytny demony. Oko widzi kształt i kolor. Czujemy pociąg do barwnych kształtów, które uważamy za przyjemne, a te które uznajemy za szpetne, odstręczają nas. Ta sama rzecz ma miejsce wtedy, kiedy ucho słyszy, nos wącha, język smakuje, a ciało doświadcza namacalnych wrażeń. Przyjemne obiekty zmysłowe przyciągają, a nieprzyjemne odpychają. Jednak zawsze wtedy, gdy zostajesz schwytny przez pragnienie awersji, mówię ci: to są demony!

Te obiekty, które wzbudzają uczucia miłości i nienawiści, tak jakby były rzeczywiste, ta cała obsesyjna postawa wobec percepcji zmysłowej, są to warunki, które powodują smutek i cierpienie czujących istot. Wiążą wszystkie istoty z frustrującym przepływem nieustannego stawania się. Dlatego są zwane demonami. A ponieważ na te demony składa się wiara w to, że przyjemne i nieprzyjemne obiekty zmysłowe są czymś konkretnym i rzeczywistym, dlatego zwie się je

uchwytnymi. Mój synu, ponieważ wszystkie takie przywiązania i obsesje, czy są one dobre czy złe, są demonami, zniszcz je.

Ponadto, moje dziecko, weź pod uwagę to, że chociaż kolory i kształty są obecne, nie są niczym rzeczywistym. Chociaż są obecne, ta struktura nie ma żadnej trwałej istoty. Musisz zrozumieć to, że żadna akceptacja czy negacja jakiegokolwiek formy nie jest rzeczywista! Prawda, nie możesz powstrzymać pojawiania się form, ale nie musisz kurczowo trzymać się tego, co się jawi. Usuwając namiętny stosunek do zwykłych zjawisk, uwalniasz się od przeszkód, które pochodzą z kształtów i kolorów. To samo stosuje się do dźwięków, smaków, zapachów i wrażeń cielesnych.

Mam nadzieję, że teraz we właściwy sposób rozumiesz, jak uchwytnie rzeczy mogą być demonami i w jaki sposób można się od nich uwolnić. Ponieważ jesteś dzieckiem tej linii, słuchaj dobrze, ponieważ opiszę teraz nieuchwytnie demony i sposób ich działania. Zwróć na to uwagę i zachowaj na stałe w umyśle.

Nazywamy je nieuchwytnymi demonami, ponieważ nie pojawiają się w sposób konkretny jako obiekty zmysłów. Są raczej najrozmaitszymi, przyjemnymi bądź nieprzyjemnymi doświadczeniami, które powstają w samym umyśle. Doświadczenia, które budzą nasze przerażenie lub niezadowolenie, nazywamy demonami, a czyste doświadczenia wesołości i pobudliwości nazywamy bogami. Jeśli wplatasz swój umysł w któreś z nich, staniesz się emocjonalnie niestabilny. Chociaż emocje nie istnieją jako coś uchwytnego i nie manifestują żadnej substancji jak rzeczywiste, konkretne obiekty, to wciąż mają określoną zdolność szkodzenia ci, kiedy biegniesz tu i tam, próbując się do nich dostosować. Dlatego są zwane demonami. Jak długo nie mają trwałej natury i nie są obecne jako coś uchwytnego, są zwane nieuchwytnymi demonami.

W rzeczywistości, od samego początku ani dobro, które nazywamy bogami, ani zło, które nazywani diabłami, ani nawet sam umysł, który ma obsesję na punkcie pozytywnych lub negatywnych właściwości, nigdy naprawdę nie istniał. Nie ma w sobie nawet tyle rzeczywistości, co czubek włosa! Są one niczym, nie mają żadnej podstawy.

Nie należy jednak tłumić tych emocjonalnych obsesji, takich jak sentymentalizm itp. Bez względu na to, jakie powstają doświadczenia, pozytywne czy negatywne, nie próbuj na siłę wyrzucać ich ze swojej świadomości, ani angażować się w nie, tworząc na ich temat wyobrażenia, by potem wpaść we własne koncepcje. Bez względu na to, jakie myśli czy wspomnienia powstaną w twoim umyśle, po prostu pozwól im być.

Cała aktywność umysłu jest po prostu lśniąca jasnością wielkiego obszaru umysłu. Ten umysł jest jak wielki ocean, który nigdy się nie zmienia, chociaż fale marszczą jego powierzchnię. A zatem, bez względu na to, jakie przyjemne czy nieprzyjemne rzeczy się pojawią, nie próbuj ich pobudzać poprzez ciągłe rozmyślanie nad nimi. Jeśli po prostu pozostawisz je w spokoju, nieuchwytnie demony znikną same z siebie.

Teraz, mój synu, prześledźmy zachowanie demonów hedonistycznej przyjemności. Pewne stany mentalne mają rozbudowane i pozytywne właściwości, takie jak radość i obfitość. Zafascynowani takimi doświadczeniami, światowi ludzie zawsze dążą do znalezienia się w sytuacjach, które je wytwarzają. Są na przykład tacy, którzy gromadzą bogactwo i zaszczyty i przyciągają dużą publiczność, która ogląda oblicza bóstw i mamrocze magiczne formuły do poskromienia złych duchów i znalezienia ukojenia w bólu i chorobie. Kurczowo trzymają się wyjątkowych doświadczeń medytacyjnych, które dają im postrzeganie pozazmysłowe i zdolność interpretowania snów. Rozwijają promienną moc ciała, mowy i umysłu, która nieodparcie przyciąga bogów, demony i ludzi. Oczarowani nimi zwolennicy zasypują ich ofiarami z jedzenia, bogactwa i przyjemności, służą im bezgranicznie i czczą. Takie przyjemności powodują ostatecznie powstanie olbrzymiej

dumy i arogancji, które ukrywają ścieżkę do wyzwolenia. Dlatego są zwane demonami.

Jednak te tak zwane demony hedonistycznej przyjemności są oparte wyłącznie na fikcyjnych projekcjach umysłu. Bez względu na to, co i jak się pojawia, nie ma naprawdę takiej rzeczy, jak podmiot, który chwyta przedmiot. Nie ma zjawiska, nie ma umysłu, ani żadnej interakcji pomiędzy nimi. W umyśle nie powstaje żadna radość ani szczęście, nie ma też obiektów, którym można by przypisać istnienie w absolutnym znaczeniu; nie ma w nich niczego absolutnego choćby na czubek włosa!

Możesz dostrzec, że wszystko to jest jak sen i zjawisko; weź to sobie więc do serca. Tylko głupi umysł angażuje się w podobne do snu, zjawiskowe właściwości. Uczyn z tego swoje wewnętrzne doświadczenie, a całkowicie uwolnisz się od nadmiernego bogactwa, które w istocie jest niczym, mimo iż umysł je obiektywizuje. Zachowaj przeświadczenie o istnieniu wielkiej, nieograniczonej pustki wszystkiego i całkowicie zdaj sobie sprawę z tego, że wszystkie zjawiska są iluzoryczne i podobne do snu. Przyjmij sny i zjawiska za ścieżkę i zniszcz iluzoryczne demony hedonistycznej przyjemności. Wówczas odkryjesz prawdziwe znaczenie życia jako zjawiskowego i podobnego do snu.

Czwartą grupę demonów, moje dziecko, są demony podmiotowości. Korzenie wszystkich pozostałych demonów spotykają się w podmiotowości, tak więc rzeczą o najwyższej doniosłości jest odcięcie ich u źródła.

Ta podmiotowość jest również zwana wiarą w ego. Wiara w ego jest korzeniem wszelkiego zła i przyczyną wszystkich błędów w życiu. Odkąd zaczynamy uważać za ego to, co nie jest ego, umysł staje się emocjonalnie niestabilny. To, co nazywamy podmiotowością, oznacza, że wszystko, co się pojawia, pozytywne czy negatywne, uznaje się za coś realnego i łączy do tego. Jednak zarówno ten przedmiot (który został wciągnięty na pole podmiotu), jak i ten podmiot (który wciąga na swoje pole przedmiot), razem ze wszystkimi bytami tego zjawiskowego świata, wewnątrz i na zewnątrz, które uważamy za "ja" i "moje" - dla tych o wyższym zrozumieniu są niczym.

Pozbądź się wszystkich tych demonów, które uniemożliwiają ci osiągnięcie wyzwolenia, całego tego łągnięcia do zjawisk jako prawdziwych. Kiedy nie ma już podmiotu, który podąża za doświadczeniem, pozytywnym czy negatywnym, i kiedy rozpuszczą się wszystkie fikcyjne osądy mentalne widzenia i pragnienia, znika wszystko, co miało coś wspólnego z postulatami umysłu.

Teraz możesz coś zrozumieć ze zniszczenia tego łągnięcia do ego. Musisz zablokować nieograniczony wpływ emocji i uwolnić się od wewnętrznych i zewnętrznych przywiązań. Musisz wyraźnie rozpoznać, że w rzeczywistości nie ma przywiązania do niczego w ogóle. Kiedy powstrzymasz łągnięcie do zjawisk jako czegoś ontologicznie rzeczywistego, ujrzysz, że ostateczna natura prawdy jest tak samo nieistniejąca jak rozległe i puste jest niebo. Wówczas zniszczysz demony podmiotowości, a wraz z nimi wszystkie demony powstałe z braku stabilności emocjonalnej.

Mówiąc wprost, jeśli ego jest czymś rzeczywistym, wtedy demony również istnieją. Jeśli takie ego nie istnieje, wówczas demony również nie istnieją. A wtedy dla nieistniejącego ego nie będzie żadnych przeszkód. Strach nie istnieje, dygotanie od stóp do głów nie istnieje.

Wrodzona świadomość jest wolna od wszelkich ograniczeń. Poszerzając swoją świadomość na wszystko, co może być poznane, zasmakujesz wyzwolenia od czterech rodzajów demonów.

Na tym kończymy wymienianie czterech demonów oraz wyjaśnienia o tym, jak je zniszczyć i osiągnąć wolność samowyzwolenia. Ta nauka jest tylko krótkim, prostym zarysem, lecz ty, Ganie,

który jesteś dla mnie jak syn, i wszyscy inni, którzy macie szczęście, że ją słyszycie, niech ona przeniknie do waszego umysłu! Szybko i pilnie zastosujcie w praktyce te naukę. Niech pobudzi w was wrażliwość i poszerzy waszą świadomość tak, aby przyniosła innym pożytek. To tyle chciałam powiedzieć.

Dziamgon Kongtrul Lodro Thaje

TAJEMNE ŻYCIE JOGINI MACZIG LABDRON

Maczig Labdron jest jedną z najbardziej czczonych i kochanych tybetańskich joginek. W Życiu Jeszie Tsogjal Padmasambhawa przepowiedział, że odrodzi się ona jako Maczig Labdron, jej partner Atsara Sale będzie mężem Maczig, Topabhadra, a jej asystentka i druga partnerka Padmasambhawy, Taszi Kjidren odrodzi się jako jedyna córka Maczig, itd. Wszystkie ważne postacie z życia Tsogjal miały odrodzić się w życiu Maczig Labdron, włączając w to samego Padmasambhawę, który miał stać się Phadampą Sandzie. Maczig Labdron była integralną częścią wielkiego odrodzenia buddyzmu, które miało miejsce w XI wieku w Tybecie. W tym czasie istniało silne oddziaływanie pomiędzy Tybetem, a naukowymi i jogicznymi szkołami w Indii, które później zanikły, wraz z zanikiem buddyzmu w Indii, co nastąpiło wkrótce po śmierci Maczig.

[Maczig zyskała sławę głównie dzięki wprowadzeniu praktyki czod.] Prawdziwy wgląd w naukę czod Maczig osiągnęła dopiero wtedy, gdy spotkała lamę Sonam Drapa, który zakwestionował jej rozumienie i poradził, by ponownie przeczytała swoje teksty. Dzięki kontaktowi z mistrzem szkoły uspokojenia cierpienia (sDun bsngal zhi byed) Phadampą Sandzie, udało jej się zrozumieć te nauki zarówno intuicyjnie, jak i w sposób intelektualny. Poniższą historię Maczig opowiedziała swoim uczniom na ich prośbę. Na prośbę Cziodzie Kunga Dziamjanga kompilacji biografii Maczig dokonał w XIX w. Dziamgon Kongtrul Lodro Thaje. Chociaż w tej biografii pada stwierdzenie, że napisana została przez samą Maczig, to prawdopodobnie stanowi kombinację kilku biografii, które Dziamgon Kongtrul odkrył podczas swych rozległych studiów nad starożytnymi tekstami.

Tsultrim Allione

Hołd pozaludzkiej matce, Dakini Mądrości! Jeśli podążasz za naukami Maczig, ofiarowujesz swoje ciało innym. Inne praktyki wiążą się z ochroną ciała, ale instrukcje Maczig wzywają cię do jego ofiarowania. Ta biografia została napisana przez samą Maczig, dlatego też nie ma w niej żadnych błędów. Maczig jest Dakinią Mądrości, Matką serca-umysłu Buddów Trzech Czasów, dakinią rodziny wadźry.

Dla pożytku czujących istot, indyjskiemu królowi Palwang Cziug urodził się syn. Dziecko zostało nazwane Mynlam Drub. Nikt nie musiał go uczyć czytać i pisać. Gdy mając pięć lat pierwszy raz przejrzał książkę, od razu znał ją na pamięć. Wszyscy mówili, że musi być emanacją Buddy. Od dziesiątego do piętnastego roku życia studiował z panditą Pitibhadra, który udzielił mu ślubowań mnicha nowicjusza. Podczas wyświęcenia otrzymał imię Dondrub Zangpo. Studiował gramatykę, logikę, pradžniaparamitę, winaję i abhidharmę. Nauczyciel stwierdził, że jest wyjątkowym uczniem i nauczył go czterech tantr. Mynlam Drub dorównał nauczycielowi w tych tantrach. Potem Pitibhadra powiedział do niego:

- Nie mogę być dłużej twoim nauczycielem. Przewyższyłeś mnie. Teraz musisz pójść do Czang Cziog Zangling tam spotkasz wielkiego siddhę Guru Ratnę, który posiada zdolności manifestowania mandali Czakrasambhawy. Jest uczony i ozdobiony nieskończonymi realizacjami. On będzie mógł doprowadzić cię do urzeczywistnienia na tajemnej ścieżce mantry i uwolnić od wątpliwości. Potem będziesz mógł pomóc czującym istotom.

Mynlam Drub udał się do Guru Ratny, który spostrzegł jego zdolności do pomagania innym.

Następnie Guru Ratna zmanifestował przed nim mandalę 64 aspektów Czakrasambhawy i udzielił mu czterech doskonałych przekazów mocy. Dzięki uzyskanym mocom, Mynlam Drub potrafił udać się bez przeszkód do wszystkich krain Buddy. Z Guru Ratną pozostał przez trzy lata, rozjaśniając wątpliwości dotyczące tantr i sutr. Szczególną biegłość zyskał w fazie rozwojowej i spełniającej medytacji. Potem Guru Ratna powiedział:

- Idź do Dordze Den i pokonaj tam niebuddystów. Tylko ty jeden możesz ich pokonać.

Poszedł więc i [w dyspacie] pokonał niebuddystów. Wskutek tego 100.000 niebuddystów zostało buddystami. Pozostał tam przez cztery lata. Potem Arja Tara poradziła mu udać się do Tybetu, by pomóc Tybetańczykom. Poprosiła go, by pospieszył się z zakończeniem swojej medytacji, aby w ten sposób być gotowym do wprowadzenia Tybetańczyków na ścieżkę. Ruszył na pielgrzymkę w kierunku północnym i pewnej nocy zasnął na polu kremacyjnym. Jego obecność zaniepokoiła dakinię tego cmentarza. Pojawiła mu się we śnie i powiedziała: - Czy nie możesz spać gdzie indziej? Dlaczego musisz spać właśnie na moim polu kremacyjnym?

Zaczęła dokonywać różnych cudów, żeby nim wstrząsnąć, ale on pozostawał w nieporuszanym stanie medytacji. Zrobiło to na niej wrażenie. Ofiarowała mu swoje serce i obiecała zrobić wszystko, czego tylko Mynlam Drub zażąda. Przy pierwszym błękitnym świetle poranka pojawiło się piętnaście bogiń będących emanacjami Damemy. Powiedziały do niego:

- Joginie, musisz iść do jaskini Potari w południowej Indii potem idź do Tybetu - powiedziawszy to, zniknęły w tęczę. Mynlam Drub pomyślał: "Teraz jestem jeszcze wystarczająco młody, by medytować i zdobyć biegłość w jednej praktyce jaką jednak metodą mogę wprowadzić na ścieżkę Tybetańczyków?"

Gdy wciąż było dość ciemno, pojawiła się wielka żeńska emanacja Mahamaji i piętnaście bóstw. Udzieliły mu następującej rady:

- Idź do Potari i wykonaj praktykę pięciu czarnych półgniewnych dakiń Mahamaji. Musisz udać się szybko do Tybetu i wprowadzić na ścieżkę znajdujące się tam istoty. Praktykuj więc bardzo pilnie - mówiąc to, zniknęły w tęczę. Gdy zrobiło się jasno, cmentarna dakini powiedziała:

- Wezmę cię do Potari. Udamy się tam metodą szybkiego chodu. Rychło przybyli do jaskini i Mynlam Drub rozpoczął praktykę bóstw Mahamaji. Po czternastu dniach osiągnął zwykłe siddhi. Po miesiącu, dzięki swojemu urzeczywistnieniu, spotkał twarzą w twarz pięć bóstw. Udzieliły mu przekazu mocy oka tajemnej mądrości i zachęciły do poskromienia Tybetańczyków. Następnie rozpuściły się w światło, które wniknęło w ciało Mynlama Drub.

Po kolejnym miesiącu pojawiła się Arja Tara i pouczyła go, żeby wyruszył do Tybetu, a potem stopiła się z jego sercem. Trzeciego dnia rosnącego księżyca strażnik długiego życia udzielił mu wielu rad i błogosławieństw. Ósmego dnia pojawiło się bóstwo współczucia Awalokiteśwara, udzielając mu rady na przyszłość i błogosławieństw. Dziesiątego dnia, wraz z orszakiem Dharmy pojawiła się padma dakini i sprawdziła jego zrozumienie Dharmy. Nie było niczego, czego by nie wiedział. Wówczas ukazała mu mandalę zjednoczenia Koniogłowego (= Hajagriwy) i Świniogłowej (= Dordze Phamo). Z tej mandali otrzymał polecenie udania się do Tybetu. Wszystkie dakinie tej mandali mówiły mu, żeby poszedł do Tybetu.

Pomiędzy dziesiątym a czternastym dniem pojawiły się wszystkie te dakinie i powiedziały mu, żeby wkrótce wyruszył do Tybetu. Piętnastego dnia o świcie pojawiła się ciemnoniebieska gniewna dakini nosząca ozdoby z kości oraz trzymająca drzewce khatwangi i zakrzywiony nóż. Powiedziała do niego groźnie: - Teraz musisz obiecać, że pójdziesz do Tybetu. Zabiję cię, a twoja świadomość

wejdzie we mnie!

Mówiąc to, wzniosła nóż, by zabić Mynlama Drub i gdy udawała, że to czyni, jego świadomość weszła w nią i w ten sposób bez przeszkód udał się do Tybetu. Miał wówczas dwadzieścia lat. Jego ciało zostało wzmocnione, co zabezpieczało je przed rozkładem, po to, by w końcu przyniosło pożytek innym.

W rejonie zwanym Labchi Eli Gangwar, ta świadomość weszła w łono matki. Było to piętnastego dnia, piątego miesiąca w roku konia. Matka i ojciec pochodzili z tego regionu, z miasta Tso Mer ('jezioro Mer'). Ojciec Maczig był lokalnym arystokratą i burmistrzem miasta. Zwał się Ciekji Dała. Jej matka nosiła imię Bum Cziam ('wspaniała pani z wielkiego rodu'). Obydwoje byli dobrzy i pochodzili z bogatych rodzin. Praktykowali Dharmę i zachęcali innych, by robili to samo. Ufali Klejnotom i służyli Sandze. Zawsze myśleli o Trzech Klejnotach i zachęcali innych, by patrzyli na wszystko z punktu widzenia Dharmy. Dla pięciuset rodzin, którymi zarządzali, byli jak bodhisattwowie.

Gdy piętnastego dnia ta świadomość weszła do łona matki, śniło jej się, że cztery białe dakinie niosące cztery wazy, wylały jej na głowę wodę. Poczula, że została oczyszczona. Następnie siedem dakiń - czerwona, żółta, zielona, itd. - pojawiło się wokół niej i składając jej ofiary, powiedziało: - Bądź pozdrowiona, nasza przyszła matko.

Pojawiła się także gniewna, ciemnoniebieska dakini, nosząca ozdoby z kości i trzymająca zakrzywiony nóż oraz orszak czterech niebieskich dakiń, trzymających zakrzywione noże i czarki z czaszek, które otaczały ją z przodu, z tyłu, oraz z lewej i prawej strony. Wszystkie znajdowały w niebie przed Bum Cziam. Centralna dakini była o łokieć wyższa od pozostałych. Wzniosła swój zakrzywiony nóż i powiedziała: - Teraz wyjmę to ignoranckie serce.

Zatopiła nóż w sercu matki, wyjęła je i włożyła do czarki z czaszki w rękę stojącej przed nią dakini, a następnie wszystkie je zjadły. Potem centralna dakini wyjęła muszlę zwiniętą w prawo i zadęła w nią. Dźwięk rozszedł się po całym świecie. W środku muszli znajdowało się świetliste, białe 'A'. Następnie powiedziała: - Teraz w miejsce twojego serca włożę białą muszlę.

Potem, kiedy włożyła ją do ciała Bum Cziam, ta doświadczyła pięciobarwnych światła wypływających z serca dakini i wtapiających się w czubek jej głowy. Światło wypłynęło również z czterech dakiń i wtopiło się w jej ciało. Następnie cztery dakinie z orszaku rozpuściły się w światło, a potem w ciemnoniebieską, centralną dakinię, która zdawała się rozpuszczać w wypełnionym światłem niebie.

Podczas tych snów matka nie czuła lęku, a tak naprawdę to w ogóle nie czuła żadnego niepokoju, lecz doznawała błogości. Gdy jej serce zostało wyjęte, czuła się lepiej, niż przedtem. Nie doznawała bólu i czuła radość. Jej ciało i umysł wypełniała błogość, a jej świadomość była jasna. Wielką błogość czuła nawet po obudzeniu się. Następnego dnia o wschodzie słońca przyszła dziewczyna z sąsiedztwa zwana Aman, czyli 'Dobroczynne A' i powiedziała: - Miałam bardzo pozytywny sen i przysłałam ci go opowiedzieć. Matka zabrała ją do wielkiej świątyni i gdy tylko tam usiadły, dziewczyna powiedziała: - Mam ci do opowiedzenia przyjemny sen. Twoja szlachetna rodzina przez pokolenia polepszała swoją pozycję i teraz znowu będzie miała szczęście wielkie jak niebo. Nagromadzili wielką ilość zasługi i są głębokimi ludźmi.

Matka pomyślała: "Ja również miałam tej nocy niezwykły sen i nawet teraz czuję błogość i szczęście. Ciekawe, jaki sen miała ta dziewczyna?" Poleciała służącemu, aby przygotował coś smacznego do jedzenia i poprosiła Aman, żeby opowiedziała jej swój sen. Dziewczyna zaczęła opowiadać: - Ostatniej nocy, we wczesnych godzinach rannych śniłam, że dom jest trzykrotnie

większy, niż w rzeczywistości i że na dachu, gdzie obracały się trójpoziomowe parasole, znajdują się wielkie złote półksiężycy. Były one trzykrotnie większe, niż zwykle. Na każdej z czterech stron domu wisiało srebrne zwierciadło, wielkie i okrągłe jak księżyc. Zwierciadła chwiały się na wietrze, a odbijające się od nich światło, oświetlało okolicę. Potem z czterech stron domu wyszły cztery młode dziewczyny i powiedziały, że są dakiniami. Dęły w białe muszle tak głośno, iż wydawało się, że ten dźwięk będzie słyszalny na wszystkich czterech kontynentach. Na każdym z czterech rogów znajdowały się flagi modlitewne, wiejące każda w swoją stronę. Pod okapami było wiele lampek maślanych, które płonęły jasno, oświetlając wszystko. Z nieba przed domem świeciło na niego czerwone światło. Ja byłam na wysokiej części dachu i pytałam jedną z dakiń, co tam robi. Odpowiedziała, że przygotowują dom matki. Z wnętrza domowej świątyni rozbrzmiewały dźwięki instrumentów muzycznych. Zastanawiałam się, kogo one nazywają matką. Gdy myślałam, czy mogę wejść, miałam uczucie wchodzenia i wtedy zbudziłam się. Potem miałam wiele innych pomyślnych snów.

Matka miała szesnastoletnią córkę imieniem Bumme. Bumme powiedziała: - Ostatniej nocy ja również ujrzałam białe światło w niebie, które wniknęło w moją matkę, oświetlając cały dom. Potem pojawiła się przede mną ośmioletnia dziewczynka trzymająca wadżrę i zapytała: "Czy dobrze się czujesz, moja siostrze?" Spytałam ją, skąd przybyła, a ona odpowiedziała, że z Indii. Potem zapytałam ją, kim jest, a ona powiedziała: "Jestem Tara, nie poznajesz mnie?" Zastanawiałam się, czy to prawda i potem próbowałam złapać ją, ale ona uciekła na kolana matki. Wtedy się obudziłam.

Potem pojawiło się wiele pomyślnych znaków. Matka, która liczyła wówczas 48 lat, nie miała żadnych zmarszczek i po zajściu w ciążę zaczęła wyglądać młodziej. Wszyscy mówili, że musi wykonywać jakąś dobrą praktykę Dharmy i otrzymuje błogosławieństwa, dzięki czemu wygląda tak młodo jak Bumme. Bum Cziām miała wiele wspaniałych snów i czuła się bardzo lekka i szczęśliwa. Nocą wydawało jej się, że cała okolica była oświetlona tak jak w dzień. Miała wgląd w ludzkie umysły i rozumiała ich cierpienie. Wszyscy uważali, że jej sen musi mieć jakieś bardzo szczególne znaczenie.

Dwudziestego piątego dnia miesiąca szczura [drugiego miesiąca roku owcy] zaczęła słyszeć wydobywające się z jej łona dźwięki A i HA RI NI SA. Trzeciego dnia miesiąca smoka w roku owcy usłyszała głos z łona, który powiedział: - Matko, przygotuj nowe, białe, bawełniane ubrania. Oczyszczyć je kadzidłem i nasączyć aromatem amrity.

Bum Cziām uczyniła tak, a następnie, w trzecim miesiącu roku owcy, o świcie, urodziło się dziecko. Dom wypełnił się samoistnie powstałym zapachem kadzidła, pojawiło się tęczę światło, z nieba spadł deszcz kwiatów i popłynęły dźwięki pięknej muzyki. Wszyscy ludzie z tego okręgu odmawiali modlitwy i składali ofiary rodzinnym bogom. Dziecko, gdy tylko się urodziło, stanęło w tęczowym świetle i przyjęło taneczną pozycję Wadźrajogini. Potem zapytało: - Matko, czy dobrze się czujesz? - a następnie powiedziało 'A'. Na jej języku znajdowało się błyszczące czerwone HRI, które zdawało się obracać, a oko na jej czole jaśniało pięknymi promykami tęczowego światła. Na czubku jej głowy widać było białe światło, emanujące z 'A' o rozmiarze przegubu małego palca. Bumme wzięła dziecko na swoje kolana i owinęła w przygotowane bawełniane tkaniny. Próbowali nakarmić je białym masłem zmieszonym z kryształkami cukru, ale ona je wypluła. Potem swoimi trzema oczami spojrzała w niebo. Po chwili białe światło na jej głowie wtopiło się w nią. Również tęczę światło wychodzące z jej trzeciego oka, wtopiło się w jej czoło. Przestała patrzeć na niebo, pochyliła nieco szyję i spojrzała prosto na siostrę. Po chwili wydała odgłosy ssania, a potem zjadła masło zmieszane z cukrem. Następnie odwróciła się, uśmiechnęła do matki i zasnęła na kolanach siostry.

Podczas porodu Bum Cziām nie doświadczała bólu i czuła się dobrze i radośnie. Następnego ranka

dziecko nazwało Bumme po imieniu. Potem [Bumme] powiedziała do matki: - Bumme jest bardzo szczęśliwa, że ma piękną siostrę z trzema oczami. Gdy usłyszały, że ojciec zbliża się do domu, Bumme przestraszyła się, iż może być niezadowolony z dziecka o trzech oczach i zaproponowały, by je ukryć. Bumme owinęła je w bawełniane tkaniny i schowała za drzwiami. Ojciec, Cziekji Dała, wszedł do świątyni zobaczyć dziecko, ponieważ słyszał, że już się urodziło. Bumme powiedziała do niego: - Matka urodziła bardzo brzydką dziewczynkę z trzema oczami i wyrzuciłyśmy ją. - Przynieś ją tu natychmiast - powiedział ojciec. Bumme poszła więc po dziecko i podała mu je. Ojciec bardzo uważnie obejrzał dziecko i powiedział: - W jej trzecim oku jest białe 'A', tak delikatne jakby było napisane jednym włoskiem. Ona posiada wszystkie znamiona dakini. Na rękach ma pletwy, a paznokcie na palcach rąk są lekko czerwone i świetliste jak masa perłowa. Pojawiły się na nich litery OM AH HUM. Trzymajcie ją w domu i nie wynoście na zewnątrz. Dbajcie o nią dobrze i nikomu o niej nie mówcie. Opiekowali się nią dobrze. Dziewczynka rosła szybko. Gdy miała trzy lata, znała wiele mantr, takich jak OM MANI PADME HUM, OM TARE TUTTARE TURE SWAHA, TRI, OM GATE GATE PARA GATE PARA SAMGATE BODHI SWAHA, HA RI NI SA itd.

Lubiła chodzić do pokoju, w którym znajdował się ołtarz, wykonywać pokłony i składać ofiary. Gdy miała pięć lat, matka zaczęła ją uczyć czytać i pisać. Musiała tylko pokazać jej to, czego chciała ją nauczyć, a ona zapamiętała wszystko. W ten sposób zdobyła rozległą wiedzę. Jej matka sprowadziła lamę, który miał uczyć ją Dharmy. Gdy miała osiem lat, potrafiła przeczytać dwa duże tomy sutr w czasie, jaki dorosły, zawodowy lektor potrzebował na przeczytanie połowy dużego tomu.

Nauczyciel powiedział jej rodzicom, że ona nie jest przeciętną dziewczynką w rzeczywistości wydawała się być niezwykłą dakinią i przewyższała go. Powiedział o niej: - Jej pradźnia płonie jak nie dający się opanować ogień. Dlatego nadałem jej imię Szerab Dronme ('Płonąca Pochodnia Dharmy').

Matka nazwała ją Dron Tsema. Okoliczni ludzie nazywali ją Adron, Pochodnia A'. Wszyscy słyszeli o cudownej, małej dziewczynce, córce arystokraty Bum Cziam i przychodzili, że ją zobaczyć. Ci, którzy ją spotkali, żywili do niej uczucie wielkiej miłości i mówili, że musi być emanacją Buddy. Następnie jej siostra Bumme obcięła jej włosy i od gesze Atona przyjęła ślubowania mniszki. Otrzymała imię Tontso Rinczien Bum ('Sto Tysięcy Klejnotowych Jezior') i zdobyła rozległe wykształcenie. Król rozkazał, by Maczig i jej rodzina stawili się przed nim. Wszyscy byli bardzo wystraszeni i cała rodzina, w sumie dwadzieścia pięć osób, z wielkim niepokojem udała się do króla. Król słyszał opowieści o tym cudownym dziecku i wydał na ich cześć ogromną ucztę. Następnie mieli audiencję. Szlachetna Bum Cziam była tak zdenerwowana podczas audiencji, że ledwo odpowiadała na pytania króla. Potem ludzie z otoczenia króla mówili: - Ta dziewczynka nie jest normalna, ona ma trzy oczy. Król zapytał ją, czy potrafi czytać i pisać. Odpowiedziała, że tak. Poprosił ją więc, żeby w obecności wielu uczonych odczytała tekst Szlachetnego Zbioru. Gdy to zrobiła, król zapytał ją, czy zrozumiała to, co przeczytała, a gdy odpowiedziała twierdząco, wszyscy byli pod wielkim wrażeniem i mówili, że musi to być inkarnacja dakini mądrości. Gdy król przyjrzał się jej uważnie, ujrzał na jej czole 'A', a na jej ciele inne znaki. Potem zapytał ją jak ma na imię, a ona odpowiedziała: - Zwą mnie Rinczien Dronme, 'Wielka Klejnotowa Płonąca Pochodnia', Dron Tse, albo Adron, 'Pochodnia A'. Jeżeli połączysz imię Dronme ('Płonąca Pochodnia') z imieniem twojego miejsca urodzenia, Lab - powiedział król - będzie to pomyślne. Pandici, mnisi i mniszki oraz jej siostra Bumme, zgodzili się, że byłoby to dobre połączenie. Odtąd więc zwano ją Labdron, 'Pochodnią z Lab' i wszyscy wszędzie pokładali w niej ufność i kochali ją. Król zabrał jej stare ubrania, schował je [na pamiątkę] i dał jej ładne, nowe ubrania. Rodzinie Maczig podarował trzy konie, jedzenie, trzydzieści zwojów wełnianej tkaniny i wiele innych rzeczy. Powiedział jej rodzicom, żeby trzymali ją z dala od ludzi, którzy czynią zło, bo zostanie splamiona, a jeśli będą o nią dobrze dbali, będzie mogła pomóc Tybetańczykom. Potem Maczig, jej matka i siostra poszły do

Namso Tsomer ('Górnych i Dolnych Jezior'), miejsca w Lhokha, w południowo-zachodniej prowincji Y. Pozostały tam przez pięć lat, recytując Sutę Pradźniaparamity, tak jak przekazał ją Budda.

Gdy Maczig miała dziewięć lat, w ciągu dnia potrafiła przeczytać cztery tomy. Wówczas zmarła jej matka. Siostra wzięła ją więc do Gesze Atona, który powiedział do niej: - Twoja siostra ma wszystkie znamiona dakini chciałbym, żeby przeczytała jeden tom. Maczig przeczytała skróconą wersję Pradźniaparamity w czasie, jaki zabiera utarcie czterech kilogramów tsampy [= około pół godziny]. Gesze Aton był tym zaszokowany, gdyż nawet najlepsi uczeni byli o wiele wolniejsi, a czytali sześć razy szybciej od zwykłych ludzi. Dlatego powiedział, że wyjaśni im znaczenie [tekstu]. Pozostały tam cztery lata. Gesze udzielił im nauk o sześciu paramitach, dziesięciu poziomach ścieżki bodhisattwy i pięciu ścieżkach. W końcu Maczig poznała to nawet lepiej od swego nauczyciela. Gesze Aton powiedział więc, że nauczył ją wszystkiego, co umiał i że teraz powinna pójść do prowincji Joru Drathang, do miejsca zwanego Dra, gdzie znajdzie lamę obdarzonego wszechwiedzą, który również jest bardzo uczony i ma wielu mnichów. Powinna z nim pozostać. Kiedy więc miała szesnaście lat, wraz z siostrą udała się do lamy Dra, który zapytał Bumę:

- Czy to jest ta dziewczyna, która tak dobrze czyta? - Tak, to ona - powiedziała siostra Maczig. - Porównamy ją teraz z moim własnym zawodowym lektorem - powiedział lama. Człowiek ten czytał sześć razy szybciej od przeciętnego człowieka, ale gdy skończył czytać czwarty tom, ona była już przy dwunastym. Lama był bardzo zdumiony i powiedział, że jest co najmniej dwa razy lepsza od jego lektora i że teraz ona będzie jego lektorem.

Wtedy Bumę powiedziała do Lapdron: - Czy nie powinniśmy osiągnąć mocy i udać się do niebiańskiej sfery dakini? - Nie pójdę tam teraz - odpowiedziała Lapdron. - Muszę pomóc wszystkim czującym istotom. Ale jeśli chcesz udać się tam, możesz medytować i wybrać się tam sama. Ja przybędę, gdy zakończę swoją pracę dla dobra czujących istot. Bumę odeszła więc i przez trzy lata medytowała. Potem zmarła, nie pozostawiając po sobie ciała. Wszechwiedzący lama Dra ujrzał w swej wszechwiedzącej wizji, że Maczig jest uczennicą, która może pomóc innym. Udzielił jej przekazu mocy wszystkich nauk pradźniaparamity i gruntownie oraz dogłębnie wyjaśnił jej każde słowo. Maczig osiągnęła urzeczywistnienie i ofiarowała je lamie, który był zachwycony. - Potrafisz recytować te teksty z pamięci i osiągnęłaś biegłość w praktyce - powiedział lama. - Ja sam nie mam takich zdolności, jest to dla mnie trudne. Potem dał jej czerwony, brokatowy kapelusz, który był w środku biały i miał dziesięć lotosowych fałd i pięć kolorowych brokatu z tyłu. Dał jej również nowe szaty i buty. Przygotował miejsce do siedzenia z trzech poduszek, na których położył nowy dywan i powiedział, żeby na nim usiadła. Potem lama i wszyscy obecni wychwalali ją, nazywając 'Mniszką w Małym Kapeluszu'.

Lama poprosił ją, by została z nim przez cztery lata i była klasztorną lektorką. Maczig wyraziła zgodę. Chociaż była bardzo dobrze ubrana, nie lubiła chodzić do miasta i wołała przebywać w klasztorze ze swoim guru. Była uprzejma dla wszystkich mnichów, a oni mieli do niej zaufanie. Ludzie mówili o indyjskim nauczycielu zwanym Phadampa Sandzie, który wypytywał o indyjskiego panditę z Potari, jaki odrodził się w Tybecie pod imieniem Lapdron. Chciał ją odnaleźć, ponieważ ujrzał ją w wizji. Tej nocy Maczig miała sen, w którym pojawiła się jej biała dakini i powiedziała do niej: - Ciemnoskóry indyjski mistrz przybywa na spotkanie z tobą. - Kim jest ten sadhu? - spytała Labdron. - Jego imię brzmi Phadampa - padła odpowiedź. Po obudzeniu się pomyślała, że chociaż to był tylko sen, mógł być prawdą.

Gdy tylko wyszła na zewnątrz, spotkała Phadampę i zaczęła robić przed nim pokłony. On jednak powstrzymał ją i zamiast tego dotknęli się czołami. - To bardzo wspaniale, że jesteś tutaj - powiedziała Maczig. - Jeszcze wspanialsze jest to, że jesteś tutaj ty, urodzona w Tybecie -

powiedział.

- Jak mogę pomóc czującym istotom? - spytała, a on odparł: {Wyznaj wszystkie swoje ukryte błędy! Zbliź się do tego, co uważasz za odpychające! Pomóż tym, którym, jak ci się zdaje, nie potrafisz pomóc! Puść wszystko, do czego jesteś przywiązana! Idź na miejsca, które budzą twoje przerażenie, takie jak pola kremacyjne! [Ilość] czujących istot jest tak nieograniczona jak niebo, Bądź świadoma! Znajdź w sobie Buddę! W przyszłości twoja nauka będzie jaśnieć jak słońce świecące na niebie!}

Udzieliwszy jej tych rad, odszedł. Maczig wróciła do klasztoru i zaczęła na nowo czytać sutry. Lama Kjo Zur Panczien Sakja Dziung miał brata o imieniu Sonam Drapa, który był mistrzem wszystkich tantr i sutr i za którym podążało wielu mnichów. Sonam Drapa przybył, by osobiście zobaczyć się z Maczig. Był przygnębiony brakiem prawdziwej praktyki Dharmy w Tybecie. Widział wielu ludzi udających, że praktykują Dhamę, podczas gdy w istocie myśleli o światowych sprawach. Sonam Drapa powiedział do Maczig: - Jesteś bardzo wykształcona w pradžniaparamicie, ale czy rozumiałaś jej prawdziwe znaczenie? - Tak, rozumiałam - odpowiedziała. - Zatem wyjaśnij mi je - powiedział. Zaczęła mu więc wyjaśniać dziesięć poziomów ścieżki bodhisattwy i to, jak praktykować medytację, a także pięć ścieżek bodhisattwy. Wszystko to objaśniła ze szczegółami.

- Jesteś oczywiście bardzo inteligentna - powiedział - ale nie wydaje mi się, żeby te nauki stały się częścią ciebie. Wszystko, co powiedziałaś, było właściwe, ale najważniejszą rzeczą jest zrozumienie tego, że jeśli twój umysł nie będzie chwycił się [rzeczy], odnajdziesz świeży stan istnienia. Jeśli porzucisz lgnięcie, pojawi się stan przekraczający wszelkie pojęcia. Wtedy ogień wielkiej pradžni będzie wzrastał. Pokonana zostanie mroczna ignorancja kurczowego lgnięcia do siebie. Podstawową nauką jest bardzo uważne badanie ruchu własnego umysłu. Rób to! - mówiąc to, lama wyszedł.

Postąpiła zgodnie z jego słowami. Przeczytała na nowo swoje książki w świetle tego, co powiedział. Gdy czytała, dotarła do rozdziału zwanego Dukji leu, mówiącego o naturze demonów. Była głęboko poruszona tą nauką i dzięki niej osiągnęła stabilne zrozumienie. Uwolniła się od małostkowego dualizmu i stała się świadoma demona samouwielbienia. Pojawiło się słońce pradžni, które ustabilizowało zrozumienie, że nie ma niczego, co czyniłoby jakąś osobę lub rzecz tym, czym jest. Wówczas uwolniła się od najłżejszego choćby szeptu samouwielbienia.

Na znak swojej wolności od przywiązania, przestała nosić przyjemne ubrania i wkładała tylko takie rzeczy, które nawet żebracy wyrzucali. Na znak wolności od przywiązania do przyjaciół, przebywała z żebrakami o odrażającym wyglądzie. Przedtem obcowała tylko ze swoimi nauczycielami, mnichami i mniszkami. Na znak wolności od przywiązania do miłych, wygodnych miejsc, zatrzymywała się gdzie popadło. Przedtem przebywała tylko w klasztorach lub chatach odosobnieniowych, ale teraz zatrzymywała się gdziekolwiek, nawet w domach trędowatych. Podczas gdy przedtem udawała się tylko do miejsc mających dla niej znaczenie, takich jak jej dom czy miejsca pobytu jej nauczycieli, teraz wędrowała gdzie ją poniosły oczy. Był to znak jej wolności od przywiązania do miejsc. Przedtem jadła tylko smaczne jedzenie teraz jadła wszystko z wyjątkiem mięsa. Był to znak jej wolności od przywiązania do jedzenia. Przedtem była szczęśliwa, gdy ludzie prawili jej komplementy, ale teraz była obojętna na pochwały. Bezustannie doświadczała szczęścia ze spokojem znosiła ból i niepokój. Ból i przyjemność, bliskość i oddalenie, namiętność i agresję - wszystkiego tego doświadczała jako 'jednego smaku' w przestrzeni rzeczy takich jakimi naprawdę są.

W tym czasie nadal była z lamą Drapa, z którym obiecała pozostać przez cztery lata. Gdy jednak cztery lata minęły, poprosiła o inicjację. Lama Drapa powiedział jednak: - Nie dam ci tego przekazu mocy. Lepiej idź do lamy Sonama, gdyż w poprzednim życiu modliłaś się o to, by spotkać go

ponownie i teraz nie będzie żadnych przeszkód. Zostało przepowiedziane, że osiągniesz siddhi. Posłał ją więc z ogromnym płatem mięsa jaka i dużym kawałkiem ciemnoczerwonego materiału, które miały służyć jako ofiara dla lamy Sonama.

Nim udała się do lamy, poszła w swe rodzinne strony. Jej brat Sakja Gjaltsen dał jej trzydzieści worków jęczmienia oraz mięso i wełnianą tkaninę, które miały służyć jako opłata za przekaz mocy. Zabrała to wszystko do lamy Sonama i powiedziała, że lama Dra przysłał ją do niego po inicjację.

[Lama Sonam] dostrzegł jej potencjał do pomagania innym i zgodził się udzielić jej przekazu mocy. Otrzymała go razem z czterema przyjaciółmi, którzy należeli do linii Phadampa Sandzie. Wszyscy dostali przekazy mocy czterech stanów medytacyjnej koncentracji, a w oparciu o przykład nieba - wprowadzenie w zasadniczą śunjatę (= pustkę) wszystkich rzeczy. Kiedy udzielał jej przekazu mocy Mahamaji, była późna noc, a gdy zaczęły znikać gwiazdy, doszedł do punktu przeniesienia mądrości. Maczig uniosła swoje ciało kilka stóp nad ziemią i zaczęła wykonywać dwadzieścia cztery tańce łagodnej dakini, udzielając przy tym nauk w sanskrycie. Weszła we wszechprzenikający stan głębokiej, niezniszczalnej, ustabilizowanej medytacji na rzeczy takie, jakimi naprawdę są, przeszła przez ścianę świątyni i wleciała do drzewa Serlang, znajdującego się ponad stawem, w którym żył budzący przerażenie naga. Ten naga był tak przerażający, że nikt nie śmiał nawet spojrzeć na jego staw, ale Maczig przebywała tam w głębokiej medytacji. Naga rozgniewał się i trochę wystraszył. Wezwał swoją armię demonów i razem stworzyli wiele zjaw dla jej odstraszenia. Zamiast jednak przestraszyć się ich, Maczig ofiarowała im swoje ciało. Nie mogli go pożreć, ponieważ była wolna od ego. Nabrali do niej zaufania i ofiarowali jej swoje serca i ochronę dla wszystkich w jej linii.

Wtedy pojawiła się dakini Mahamaja wraz ze swym orszakiem i z wysokości nieba udzieliła jej bezpośredniego przekazu tych czterech inicjacji. Mahamaja przepowiedziała, że będzie panować nad ludzkimi i pozaludzkimi istotami i ukaże im ścieżkę bodhisattwy. Następnie pojawił się ocean dakiń Czakrasambhawy, które udzieliły jej wielu mądrych rad. Potem pojawili się Buddowie Dziesięciu Kierunków i powiedzieli jej, żeby bez lęku udała się do cmentarnych źródeł i wzbudziła myśl o oświeceniu wszystkich czujących istot.

Następnego ranka przybyła Arja Tara i udzieliła jej stu przekazów mocy do oczyszczenia niewiedzy esencją serca. - Jogini - powiedziała do Labdron - ty i emanacja Buddy Śakjamuniego o imieniu Topabhadra, który przybył do Tybetu, połączycie głębokie poznanie i skuteczne środki. Udasz się na 108 pól kremacyjnych i źródeł, i pomożesz czującym istotom. Twoja nauka będzie świeciła jak słońce na niebie, a twoi następcy staną się niepowracającymi. - Potem mówiła o wielu rzeczach i udzieliła jej rady na przyszłość, a następnie zniknęła w wewnętrznej przetrzeni Maczig.

Przy pierwszym świetle poranka, przyjaciele Maczig i lama Sonam wyruszyli, żeby ją odnaleźć, ponieważ opuściła inicjację. Zobaczyli, że siedzi na drzewie naga, bez wstydu i skrępowania, wolna od karmicznej niedoli. Zrobiła pokłon przed lamą i powiedziała: - Ci, którzy robią szczere pokłony przed lamą, będą oczyszczeni z karmicznych splamień.

Potem ponownie złożyła pokłon i powiedziała: - Lama stanowi schronienie przed cierpieniem. Przyjaciele powiedzieli jej następnie, że opuściła inicjację, ale lama rzekł: - Wy wszyscy otrzymaliście tylko względny przekaz mocy. Ta młoda dziewczyna otrzymała absolutny przekaz mocy dharmaty. Następnego dnia rano Maczig ofiarowała mandalę i poprosiła o przekaz mocy, mówiąc:

{Zewnętrzna i wewnętrzna mandala są czterema kontynentami i Górą Meru. Cztery elementy i istoty sześciu światów są niezliczonymi klejnotami i skarbami. Miejscem schronienia, świętym klejnotom, Guru, Dewie i Dakini, Ofiarowuję zewnętrzną i wewnętrzną mandalę. Udzielcie swych

błogosławieństw, proszę.

Tajemnemu przekazowi mocy będącemu oczyszczoną podstawą mandali Ofiarowuję wewnętrzną, powstałą z siebie i spontaniczną mandalę złożzeń. Osiem świadomości to usypane na niej ofiary. Podstawą istnienia są klejnoty i skarby. Miejscom schronienia, świętym klejnotom, guru, dewie i dakini, Ofiarowuję tę mandalę wewnętrznego ciała. Udzielcie swych błogosławieństw, proszę.

Przekazowi mocy Głosu ofiarowuję tajemną mandalę Dharmaty. Świadomy stan świetlistości jest oczyszczonym podłożem. Niegasnąca realizacja tego jest stosem ofiar. Gdy świetlistość i śunjata łączą się z sobą, pojawia się błogość. To są klejnoty i skarby. Miejscom schronienia, świętym klejnotom, Lamie, Jidamowi i Dakini, Ofiarowuję tę tajemną mandalę dharmaty. Udzielcie swych błogosławieństw, proszę.}

Gdy dokonała tego ofiarowania mandali, lama Sonam udzielił jej czterech przekazów mocy i gruntownie wszystko objaśnił. Maczig przyjęła to i zintegrowała ze swoim istnieniem. Zrodziła się w niej wielka ufność do tego lamy. Potem od lamy Sza Marpy otrzymała pięć dharm Maitreji. Nauczył ją całego cyklu bodhicitty powiedział też jak zmieniać dźwięk. Od lamy Betona otrzymała ustne nauki dzogchen. Praktykowała je i po mistrzowsku je opanowała.

Od lamy zwanego Jertingpa otrzymała wskazującą instrukcję mahamudry i sześć jog Naropy, jak również nauki Wadźrawarahi i mandalę Kalaczakry oraz wszystko to, co dotyczy pieśni mahamudry zwanych doha. Następnie otrzymała nauki trzech najwyższych jani zapamiętała je. Potem wróciła do lamy Dra i gruntownie przestudiowała pięć dharm Maitreji. Lama poradził jej, żeby udała się do Tybetu Centralnego. Powędrowała więc do Tybetu Centralnego. Po przybyciu do Lhasy, udała się do świątyni zwanej Dzioło. Gdy składała tam ofiary, na przepięknym niebie pojawiły się tęcze i rozległy się dźwięki muzyki spadł deszcz kwiatów i ukazało się wiele innych pomyślnych znaków. Wszyscy żywili wielkie zaufanie do Maczig i słuchali jej nauk. Potem udała się do Dratang, gdzie spotkała Phadampe, który był w Penjul Njiphug. Phadampa przyszedł się z nią zobaczyć, po tym jak dakini powiedziała mu, gdzie ją znaleźć. Spotkał ją, kiedy odbywała pielgrzymkę do kilku okolicznych świętych miejsc.

Ujrawszy Phadampe, złożyła mu pokłon, a następnie powiedziała: - Poradź mi, proszę, jak uwolnić czujące istoty. Phadampa odpowiedział:

{Ucieleśniasz cztery pradźnie. Jesteś złudnym ciałem Dakini Wielkiej Matki! Otwierasz drzwi trzech wyzwoleń! Ty, która pokonujesz wszystkie demony! Labdronmo, ja i wszystkie boginie i bogowie, skłaniamy się przed tobą! Ofiarowuję siebie u twych stóp! Skuteczność twoich urzeczywistnień i twojego współczucia! Dzięki tobie skalane czujące istoty zostają wyzwolone! Dzięki tobie przysze pokolenia poznają te nauki!}

Potem Maczig i jej dwie przyjaciółki, Dziomo Kargoma i Dziomo Cziotso, otrzymały od Phadampy Sandzie wiele nauk: przekaz mocy Dharmy Koła Czterech Stanów Medytacyjnych, naukę o tym jak otworzyć drzwi do nieba w celu dokonania przeniesienia, nauki Labdron ze szkoły Zhi byed, objaśnienia sześciu metod ofiarowania ciała, praktykę HUM w tradycji Zhi byed, Czerwoną Naukę, trzy nauki o PHAT, Naukę Błękitnego Lotosu, nauki Mahamaji, nauki żeńskiego bóstwa o Dwóch Twarzach (Jo mo Zha! gnyid ma), głęboką ścieżkę Guru jogi kagju, praktykę wielkiego przeniesienia, nauki o ciele iluzorycznym, snach i bardo, osiem nauk o bardzo tajemnym czod, które mają być wykonane w swoim czasie na miejscu kremacji. Otrzymały wszystko nie pozostało nic więcej do przekazania. Maczig zapamiętała to wszystko. Potem w następujący sposób wysławiła Phadampe Sandzie: - Wszechwiedzący, wszystko widzący ojcze, synu serca Buddów Trzech Czasów, opiekunie wszystkich czujących istot, skłaniam się przed twoim złudnym ciałem - wygłosiwszy tę pochwałę, pozostała tam przez trzy lata. Potem, na sześć miesięcy odeszła do

okręgu, w którym mieszkał jej ojciec.

W tym czasie Phadampa powiedział: {Diamentowa Poskromicielko Demona, Najwyższa Dakini Wielkiej Pradźni, Matko Buddów Trzech Czasów, Wielka Dakini Mądrości, Dakini Pradźni Tajemnej Mądrości, Źródło Wszystkich Emanacji Dakini Mądrości, Wadźrawarahi w Stanie Doskonałej Transcendentalnej Ekstazy, Główna Dakini Wolnej od ego Takości, Która władasz Dziką Dakinią w kolorze indygo, Jesteś niezmienną Pierwotną Przestrzenią, Jesteś bezkresna jak niebo, Ale dla pożytku wszystkich istot i w odpowiedzi na ich modlitwy, Urodziłaś się w Indii w mieście Serkja Jako syn Ratsa Śri Śora Ari i zwana byłaś Mynlam Drub.}

W pewnym starożytnym tekście zawarta jest przepowiednia, że podczas następującej po śmierci Buddy kali jugi, będzie wiele sporów odnośnie nauk Buddy. Wówczas, w celu rozwiązania tych sporów, w Północnym Kraju Śniegu (= Tybecie) pojawi się emanacja Matki Buddów, dakini dharmakaji, która zwana będzie Dronme ('Płonąca Pochodnia').

Inna przepowiednia zawarta w rdzennej tantrze Mańdziuśriego mówi, że po śmierci Buddy w czasie kali jugi, gdy powstanie wiele pomieszania, w Północnym Kraju Śniegu pojawi się emanacja Wielkiego Umysłu Pradźni zwana Labdronma. To ona wyjaśni znaczenie najgłębszej, niezrodzonej esencji. Phadampa powiedział, że Maczig będzie medytować w miastach, osadach, górach i na polach kremacyjnych, a jej nauki rozprzestrzenia się szeroko. Ujrzy, że cztery niebuddyjskie dakinie planują odrodzić się, by zawładnąć Tybetem i dlatego ona zmanifestuje cztery dakinie, aby pokonać je i pomóc czującym istotom. Pierwszą z tych buddyjskich dakiń była Maczig Zama z Latho. Wyświadczyła ona dobrodziejstwo innym za pomocą nauki Lam dre. Następną była Tsamtro Cziungma z Tritsham. Ta z kolei przyniosła pożytek innym dzięki dzogchen. Trzecią była Szieldza Dronma, która przyniosła pożytek, nauczając znaków mahamudry. Czwarta pochodziła z Lablung i zwała się Labdron. Przyniosła pożytek innym dzięki nauce ofiarowania własnego ciała i krwi, aby w ten sposób pokonać cztery demony. Czterema niebuddyjskimi dakiniami były Barwa Garmo z Barpu, Cziomo Namkha z Tholung, Sziamo z Tsang i Zhangmo Lhatri z Lading. Buddyjskie dakinie pokonały je wszystkie i przekształciły w dakinie mądrości, które przyniosły pożytek czującym istotom.

Gdy Maczig miała trzynaście lat, jej matka przeszła w wymiar nieba, a gdy miała szesnaście lat - zmarł jej ojciec, a następnie odrodził się w Indii. Tam pomógł wielu czującym istotom.

Gdy miała dwadzieścia lat, jej siostra nie pozostawiła ciała i odeszła do Krainy Dakiń, by przyłączyć się do swej matki. Jej starszy brat, Sakja Gjaltsen, uzyskał rozległe wykształcenie, został mistrzem dysputy i praktyki mantrycznej, a na jego ciele pojawiły się oznaki praktyki. Jej młodszy brat, Pal O Tride, przejął urząd po ojcu i służył nauce Buddy. Powrót Maczig do Sonam Dargje oznacza koniec pierwszej części jej życia. Druga część życia Maczig jest opisem jej dokonań. Lama Drapa miał dwóch patronów: zamożną kobietę, Lhamo Dronmę i jej męża. Oboje poprosili go, żeby Maczig czytała Sutrę Pradźniaparamity w ich domu mówiąc, że w zamian obdarzą ją wszystkim, na co będzie ich stać. Lama zgodził się i powiedział do Labdron: - Idź i zostań z nimi przez miesiąc. Przeczytaj Sutrę Pradźniaparamity trzydzieści razy, a oni sowicie cię za to wynagrodzą. W tej sprawie porozumiała się z lamą Sonamem, który rzekł: - Powinnaś tam pójść. Masz pozytywny związek z tymi ludźmi z poprzednich żywotów. Ponieważ obydwaj jej nauczyciele radzili jej tam pójść, postanowiła iść. Tej nocy miała sen o czerwonej dakini z jednym tylko okiem na czole. Dakini powiedziała: - Topabhadra z Indii i ty, jogini, powiniście dokonać zjednoczenia skutecznych środków i głębokiego poznania. Przyniesie to pożytek czującym istotom i ustabilizuje twoje urzeczywistnienie. Wczesnie rano pojawiła się mała błękitna dakini i powiedziała: - Powinnaś dokonać zjednoczenia z Topabhadra. W ten sposób powstanie linia, która sprawi, że nauki się rozprzestrzenia. Przekroczysz dziesięć poziomów ścieżki bodhisattwy. To powiedziawszy, zniknęła. Następnie pojawiło się siedem białych kobiet i powiedziało: - Masz dobry związek z

Topabhadra. Nie wstydz się, działaj! Śniąc, pomyślała: "Czy jest to przepowiednia, czy sztuczka złośliwych demonów?" Gdy jednak próbowała odpowiedzieć dakini, ta już zniknęła. Następnego dnia o świcie ujrzała zbliżającą się białą dziewczynę, która jechała na białym mule. Po przybyciu, powiedziała: - Maczig, ty Wielka Kobieto, jesteś zaproszona! - Skąd przybywasz i kim jesteś? - spytała Maczig. Dziewczyna zsiadła z muła, złożyła przed nią pokłon i powiedziała: - Przybyłam, ponieważ Topabhadra prosił mnie, żebym cię sprowadziła, Diamentowa Poskromicielko Demona, Dordze Dudulma, przywódczyni Dakin Tajemnej Mądrości! - Kim jest Topabhadra i jak jest jego linia? - spytała następnie Maczig. - Pochodzi z Indii, z miejsca zwanego Kosala - odpowiedziała dziewczyna. - Jego ojciec pochodzi z rodziny Śakjów i zwie się Ratna Siddhi jego matka nazywa się Samati. Sam lama jest emanacją z czaszki Buddy stąd pochodzi jego imię, które właśnie to oznacza. Zewnętrznie, zna wszystkie sutry. Wewnętrznie, jest biegły we wszystkich tantrach i osiągnął moc Czakrasambhawy. Jest rzeczywistym joginem. Obecnie znajduje się w Enchung w Tybecie. Przesłał mnie z zaproszeniem do ciebie. Chodź ze mną, proszę, pojedziemy razem na mule.

Wyruszyły następnego dnia wcześniej rano i około południa dotarły do Selrong ('Oczyszczającej wioski'), gdzie spotkały lamę Szerab Bum, bardzo wykształconego w sutrach, którego otaczało trzysta mnichów. Lama nauczał pradźniaparamity. Maczig poszła do niego, a gesze oraz ludzie wykształceni zapytali ją: - Czy to ty jesteś córką Dawa Gjaltsena zwaną Labdron, która urodziła się z trzema oczami? - Tak, to ja - odpowiedziała Maczig. Wszyscy mówią, że jesteś wielką dakinią, bardzo wykształconą w pradźniaparamicie - powiedział lama. - Odbądźmy więc dysputę. Maczig zgodziła się i dysputowała z siedmioma najlepszymi gesze. Nikt nie był w stanie jej dorównać i wszyscy mnisi byli zgodni, że tak jak słyszeli, musi być emanacją Dakini Mądrości. Poprosili ją, żeby udała się na audiencję do Szerab Bum, pragnęli jednak, żeby zaczekała dopóki nie zakończą przygotowań.

Dwudziestu pięciu mnichów wyszło, grając na instrumentach muzycznych i niosąc kadzidło. Odprowadzili ją do Szeraba Bum, który ukazał się w postaci czerwonego Mańdziuśri. Kiedy zaczęła robić przed nim pokłony, powstrzymał ją i wstając, powiedział: - Maczig Labdron, chodź tutaj! Ułożyli w pobliżu stos z trzech poduszek i poprosili, żeby usiadła na nim. Gdy lama spojrzął na nią, ujrzał Białą Tarę. Trochę porozmawiali o naukach Buddy, a potem Maczig poprosiła go, żeby udzielił jej trochę wyjaśnień odnośnie nauk. Lama powiedział: - Nie mam żadnych nauk, których byś nie znała. - To nie ma znaczenia - odparła Maczig. - Każda nauka jest odpowiednia, aby nawiązać związek Dharmy.

Tak więc przez dwanaście dni nauczał o dwunastu etapach współzależnego powstawania. Maczig uznała, że są to odpowiednie nauki i cała Dharma okazała się pomyślna i przyniosła owoc. Potem wyruszyła do Ehcung, a gdy tam przybyła, weszła na dach domu patrona i ujrzała jogina o brązowej skórze z nabiegłymi krwią oczami, który wykonywał samoinicjację w mandali Czakrasambhawy. Powiedział do niej, zadając pytanie w języku hindi: - Czy nie jesteś zmęczona podróżą? - Joginie - odpowiedziała - czy przybywając tu z Indii, nie wpadłeś w pomieszenie? Powiedziawszy to, odwróciła się, weszła do domowej świątyni i zaczęła czytać Sutrę Pradźniaparamity. Przebywając tam, czasami dyskutowali o Dharmie, a Topabhadra opowiadał jej o Indii. Po siedemnastu dniach, ósmego tybetańskiego dnia, około jedenastej wieczór, zbliżyli się do siebie, jednocząc głębokie poznanie i skuteczne środki. Z ich przyczyny pokój wypełnił się jasnym, tęczowym światłem. Lhamo Dron, kobieta, która udzielała Maczig gościny, ujrzała światło i obawiając się, że lampki maślane na ołtarzu zapaliły dom, weszła na górę zobaczyć co się dzieje. Gdy otworzyła drzwi, zobaczyła jedynie pokój wypełniony światłem oraz czerwoną i białą sferę światła, wielkości księżyca, ściśle złączone w środku pokoju i świecące. Przestraszyła się i wpadła w głęboki sen. Rano zbudziła się i ujrzała jak Topabhadra wychodzi z pokoju Maczig.

Czuła się nieszczęśliwa i zeszła na dół. Niosąc im śniadanie, weszła do pokoju Maczig i

powiedziała do nich: - Ostatniej nocy widziałam ciebie i Topabhadrę. Czy on cię nie niepokoił? Weszłam do twego pokoju myśląc, że zapalił się ołtarz. - Zwykle przepowiednie są tworem chytrych demonów - powiedziała Maczig. - Mężczyzna i kobieta schodzą się razem z powodu karmicznych przyczyn. Padłaś ofiarą demonów. Jak może to przynieść pożytek czującym istotom? Po siedmiu dniach Topabhadra wyruszył na pielgrzymkę, a Maczig kontynuowała czytanie Pardźniaparamity. Gdy skończyła, patroni ofiarowali jej wiele rzeczy, a potem odprowadzili do lamy Drapa. Lhamo Dron nie powiedziała nikomu, nawet mężowi, co widziała. Zachowała to w tajemnicy, ponieważ zrozumiała, że oni nie byli dwójką zwykłych ludzi. Pokładała w nich wielką ufność. Wówczas lama Drapa powiedział jej, żeby została z Topabhadrą, gdyż będzie to korzystne dla czujących istot, a ona nie będzie miała powodu do smutku. Potem z wieloma darami poszła do Lamy Sonama i powiedziała mu o spotkaniu Topy w Ehcung. - Nie łamiesz żadnych ślubowań - powiedział lama. - Topabhadra nie należy do złej linii. Poślub go więc, załóż rodzinę i stwórz własną linię. Musisz z nim zostać posiadacie karmiczne pokrewieństwo i istnieją pewne dobre oznaki. Pomoże to wielu czującym istotom. Ostatniej nocy miałem o tobie bardzo miły sen. Ujrzałem twoją przyszłość. Teraz macie dobrą sposobność, żeby być razem.

Maczig otrzymała wiele nauk i przepowiedni i postanowiła zostać z Topabhadrą. Kiedy miała dwadzieścia trzy lata, udała się z Topabhadrą do Tybetu Centralnego, a gdy miała dwadzieścia cztery lata, urodziła syna. Nazwała go Drubpa, co znaczy "spełniony", ponieważ wraz z nim spełniły się wszystkie przepowiednie. Okoliczni ludzie zaczęli o niej plotkować. Mówili, że była dobrą mniszką, ale teraz upadła. Dlatego Maczig i Topabhadra postanowili się przeprowadzić. Udali się do Dakpo i zatrzymali w miejscu zwanym Njangpo. Gdy Maczig miała dwadzieścia pięć lat i byli w Kongpo, urodziła następnego syna, zwanego Drub Se. Nazywali go także Kongpa Kjab, co znaczy 'Kongpo schronienie'.

Gdy Maczig miała trzydzieści lat, przenieśli się do Nali Dradolgo ('Pięć przełęczy na Szczycie pięknego Dol'), miejsca w prowincji Lho kha i tam urodziła się im córka. Nazwali ją Drub Cziungma ('Urzeczywistniona Mała Dziewczynka'). Uważali, że jest dakinią i nadali jej także imię pochodzące od miejsca jej urodzin: Laduma ('Ta, która pochodzi z górskiej przełęczy').

Gdy Maczig miała trzydzieści cztery lata, udali się do Panjul Langthang, doliny położonej na północ od Lahsy. Tam też, gdy miała trzydzieści pięć lat, po otrzymaniu przepowiedni od dakiń, poczuła zmęczenie samsarą, zostawiła więc swoje dzieci pod opieką męża, a sama wyruszyła do Lab, aby zobaczyć się ze swoimi dwoma lamami. Lamę Sonama poprosiła o przekaz mocy pięciu bogiń serca Wadźrawarahi, a przed ceremonią zaśpiewała mu tę pieśń: {Skłaniam się przed wszystkimi lamami, Którzy wprowadzają stan samoświadomości pierwotnej mądrości! Skłaniam się przed dewami i bóstwami, które udzielają mocy! Skłaniam się przed Buddami, którzy wskazują, czym należy się zająć, a co porzucić! Skłaniam się przed Dharma, która uwalnia od przywiązania! Skłaniam się przed sanghą, dla której składanie ofiar przynosi pożytek! Skłaniam się przed strażnikami Dharmy, którzy usuwają przeszkody! Modlę się do was wszystkich, dopóki nie osiągnę oświecenia! Ofiarowuję pięć zmysłowych przyjemności, Porzucam negatywne działania. Obracajcie, proszę, kołem Dharmy! Nie odchodźcie [na drugi brzeg samsary]! Oby wszelka, uzyskana w ten sposób zasługa, dotarła do wszystkich czujących istot!}

Lama Sonam był szczęśliwy i udzielił jej wszystkich przekazów mocy, rozpoznając w niej dakinię. Następnie wykonała praktykę wizualizacji dakini, praktykowała wszystkie nauki wadźrajany i potrafiła czytać, pisać i dysputować nad nimi. Wówczas lama nadał jej tajemne imię Dordźejing Phjugma ('Kobieta bogata w Niezniszczalną Przestrzeń'). Potem udała się do lamy Dra, aby pokazać mu swoje rozumienie dwunastu nidan. Lama odpowiedział jej, że ona jest wielką dakinią, kimś niezwykłym, kogo trudno jest znaleźć. Powiedział jej, że jest wielką kobietą-siddhą. Kiedy poprosiła go o udzielenie jej ślubowań bodhisattwy, odpowiedział: - Ty nie potrzebujesz ślubowań bodhisattwy, ani pięciu wskazań. Jesteś kobietą praktykującą Dharma i Matką Wszystkich Buddów

i Bodhisattwów. Posiadasz doskonałe zrozumienie sutr i masz wielkie oko. Jesteś najlepszą matką, która wszystkie czujące istoty traktuje jak własne dzieci. Jesteś Wielką Matką, skarbcem całej Dharmy i nie potrzebujesz nauk o bodhicicie. Jestem jak gwiazda w pobliżu księżyca, ale jestem też twoim nauczycielem i dlatego - na znak pomyślności - udzielię ci tych ślubowań. Podczas tej ceremonii Maczig ujrzała lamę jako Buddę Śakjamuniego po jego prawej stronie był Mańdziuśri, po lewej Awalokiteśwara, a przed nim stał Wadžrapani. Zrobiła przed nim pokłon i powiedziała:

{Ciało Buddy błyszczący jak złoto, Skłaniam się przed tobą, wszechwiedzący przywódco. Skłaniam się przed tobą, Mańdziuśri, Który jesteś młodzieńczy i posiadasz wszystkie znaki urzeczywistnienia. Skłaniam się przed tobą, Wadžrapani, Który niszczysz wielkie i potężne demony. Trzeba ujrzeć olśniewającą nierozdzielność lamy i Buddy. Awalokiteśwara z jedną twarzą i dwoma rękami, z wąską talią, cały biały, Z którego nieustannie powstaje białe światło, Twoje ciało całkowicie wypełnia światło. Mańdziuśri z mieczem w kolorze nieba, świecącym pięcioma kolorami, Skierowanymi we mnie, jakby chciał mnie zabić. Wadžrapani, który niszczysz przeszkadzające duchy Swą czarną wadźrą, miotającą iskry w kształcie małych wadźr. }

Widząc to, złożyła ślubowanie bodhisattwy i upasaki. Lama Dra poradził jej udać się na Górę Koloru Miedzi, Zangri Khangmar. Maczig powiedziała: - Najpierw chcę spotkać się z Phadampą, a potem pójdę do Zangri. - Lama wyraził zgodę. Gdy przybyła do Tingri, Phadampa, który intuicyjnie wiedział o jej przybyciu, wyszedł jej na spotkanie. Gdy się spotkali, poprosiła go o jakąś specjalną naukę. - Nie mam więcej rad poza tymi, które już ci udzieliłem - powiedział. - Ale linia Sutry Pradźniaparamity jest potężna, może więc usunąć przeszkody i obdarzyć niezwykłymi mocami. - Proszę, daj mi tę naukę - powiedziała. Wykonali więc wielką mandalę i wszystkim lamom ofiarowali zewnętrzne, wewnętrzne i tajemne mandale. Ofiarowali również kadzidło oraz muzykę i przywołali mądrość. Potem udzielił jej przekazów mocy, a ona zachowała je w swoim sercu. Ponadto udzielił jej błogosławieństw i przekazał przepowiednie. Pozostali razem przez miesiąc i trzynaście dni. Otrzymała od niego wiele przekazów mocy i nauk z serii upadeśa oraz nauk o wprowadzeniu prany do kanału centralnego, o tummo, jantra jodze i pranajamie. Potem powiedział jej, żeby poszła na 108 pól kremacyjnych i na Górę Koloru Miedzi, gdyż przyniesie to pożytek czującym istotom. Potem opuściła Tingri i poszła do Tang Lha, a także do wielkiej, śnieżnej góry Dziomo Dzieczien. Wyruszyła na pielgrzymkę, a następnie do 108 tajemnych miejsc. Skierowała się na południe do Mon, gdzie zatrzymała się i medytowała. Następnie zeszła na Górę Koloru Miedzi i do Czerwonego Domu, gdzie osiadła w wieku trzydziestu siedmiu lat. Przybyły do niej okoliczne duchy opiekuńcze i poprosiły ją o ślubowania bodhisattwy. Obiecały jej, że nie będą niepokoić czujących istot.

Do Maczig przybyli: mniszka zwana Cziotso, kobieta zwana Dardron i mężczyzna zwany Kadrag, ponieważ wróżba wykazała, że umrą tego roku. Zjawili się u niej i poprosili o przekaz mocy. Dała im Magju Dhadro Negjur, a potem oni przygotowali wiele uczt ofiarnych. Odmieniło to ich negatywną sytuację i wszyscy zaczęli mówić o sławnej Labdron. Gdy Maczig miała czterdzieści lat, jej dokonania znane były w całym Tybecie. Pomogła wielu ludziom. Wszyscy dharmapalowie, lokapalowie i królowie nagów przybywali do niej i otrzymywali ślubowania bodhisattwy i ślubowania upasaki, obiecując, że będą ochraniać jej linię. Przez dwadzieścia jeden dni udzielała im nauk o przyjęciu schronienia i bodhicicie. Siedem dakin ochraniało ją i otaczało każdego dnia. Większość ludzi widziała te dakinie.

Następnie lama Cziuba Lotsawa przybył w towarzystwie osiemnastu ludzi, inny, Dziartiba Jartiwa, pojawił się wraz z dwudziestoma pięcioma ludźmi, a wielki nauczyciel Tolungpa przybył wraz z trzydziestoma pięcioma uczniami. Wszyscy oni zjawili się, żeby wyzwać Maczig na dysputę. Nikt jednak nie mógł jej pokonać. Wówczas wszyscy nabrali do niej zaufania, a ona udzieliła im nauk. Uważali, że jest Arja Tarą. Uczyła wielu mnichów i lamów i stała się jeszcze sławniejsza. Przybył też do niej wielki siddha Pamting, któremu tak długo wyjaśniała swoje rozumienie, aż pomieszanie

przystało w nim powstawać. Siddha był uszczęśliwiony i powiedział: - To, że bogini urodziła się w Tybecie, stanowi pomyślny znak. Wielka istota, przyniosłaś szczęście czującym istotom i istotom pozaludzkim. Pozdrawiam cię i wyrażam ci swój podziw.

Następnie Maczig poprosiła go o utworzenie związku Dharmy, a on udzielił jej przejrzystego wyjaśnienia nauki mahamudry i Abhidharmakośi. Potem, nie odpoczywając, przekazał jej sławną Linie mahamudry Trzech Obrotów Niesplamionego Zwierciadła. Maczig otrzymała wszystkie te nauki i dobrze je zapamiętała. Wówczas rozprzestrzeniła się sława bardzo szczególnej Dharmy mahamudry czod. Mówiło się, że nauka, którą ona przekazuje, może uleczyć czterysta dwadzieścia cztery choroby i że nie może jej zaszkodzić 80.000 przeszkadzających duchów.

Gdy Maczig miała czterdzieści jeden lat, z końcem wiosny odeszła do grotty w Pugzang. Tam otrzymała bardzo rzadkie nauki i inicjacje w mandalę pięciu Dhjani Buddów yab-yum. Tara zmanifestowała się jako partnerka pięciu Buddów, a oni przekazali jej tę przepowiednię: - Próbujesz kontynuować tę naukę, która zawiera wyjaśnienia na temat przekształcenia pięciu namiętności, pokonania pięciu Mar, wejścia w pięć mądrości i osiągnięcia przekazu mocy od pięciu Dhjani Buddów. Nauka ta została ukazana wszystkim czującym istotom i dlatego ty, jogini, dobrze ją zachowaj. Uczyn z niej istotę swojej praktyki i z tą mantrą przystępuj do faz wizualizacji i powizualizacyjnej. Potem, ta linia - poprzez twoje dzieci - będzie się ciągnęła dalej jak sznur pereł, jedna tuż za drugą. Po dziesięciu pokoleniach twoja rodzinna linia zostanie przerwana. Staniesz się Diamentową Dakinią, Poskromicielką Demona, przywódczynią wszystkich dakiń. Zawierasz w sobie tajemnego partnera, Khatwangę, i utrzymujesz tajemne mantry ochronne, i tę linię.

Wówczas Maczig zaczęła wychwalać pięciu Dhjani Buddów i Tarę, mówiąc: - Byliście dla mnie bardzo łaskawi i obdarzyliście mnie mocą. Jestem tylko słabą, głupią kobietą, ale teraz, dzięki waszej łasce, staję się kimś, kto może przynieść innym pożytek. Tara uśmiechnęła się, popatrzyła na inne dakinie i powiedziała: - O jogini, urzeczywistniłaś wszystko, co miałaś urzeczywistnić z nauk tripitaki i tantry. Teraz ukażę ci, że jesteś inkarnacją Pradźniaparamity, partnerki Wadźradhatu, źródłem całego zrozumienia Dharmy. Nie zniechęcaj się. - Skąd mogę wiedzieć, że nie jesteśmy takie same? - powiedziała wówczas Maczig. - Dlaczego jesteśmy źródłem całego zrozumienia Dharmy? Gdzie teraz jest Wielka Matka? - Słuchaj, jogini - powiedziała Tara - nie pamiętasz swojej przeszłości, ale ja ci ją objaśnię. Wielka Matka jest pustym stawem wszystkich dharm, który zwiemy Matką całego stworzenia. Ta Matka jest Matką Buddów Trzech Czasów, Dharmatą Absolutnego Stanu, znajduje się poza wszelkimi przeszkodami i jest czystą esencją beżjaźniowej pradźni-śunjaty. Ale Wielka Matka, która jest obiektem ofiar i nagromadzenia zasługi, poprzez energię modlitw i inwokacji czujących istot i przy pomocy świetlistości-śunjaty-beżjaźniowości rzeczy takimi jakie naprawdę są, stała się sferą (thig le) żółto-czerwonego światła, które zmanifestowało się jako Wielka Matka w pałacu czystej wizji, otoczona przez Buddów i Bodhisattwów Dziesięciu Kierunków. Jej żółte ciało ma jedną twarz i cztery ramiona. Siedzi w pozycji lotosu, a w jej sercu, w bańce światła, znajduje się pomarańczowa litera MUM.

Posiada wszystkie oznaki doskonałości i żyje w niebie Tuszita. Z mojego serca wypłynęło ciemnozielone światło, które wniknęło w serce Wielkiej Matki i sprawiło, że jej serce zaczęło pracować. Promienie światła wypłynęły z jej serca i ze wszystkich kierunków zebrały mądrość i błogosławieństwa Buddów i bodhisattwów, a następnie to nasycone ich energią światło ponownie wniknęło do serca Wielkiej Matki. Następnie wyłoniła się z niego ciemnoniebieska dakini z jedną twarzą i czterema ramionami, a z niej wyszła dakini Wadźradhatu i nieskończone manifestacje talentów ciała, mowy i umysłu, które się pomnażały. Esencja jej umysłu stała się Dordże Dudulmą ('Diamentową Poskromicielką Demona'), która ma jedną twarz, dwie ręce i świńską głowę, wychodzącą z boku jej głowy. Władza wszystkimi dakiniami, a trzy światy drżą przed nią. Ona ożywia wszystkie potężne istoty i jest źródłem energii dla wszystkich dakiń. Dordże Dudulma inkarnowała się wiele razy, żeby pomóc czującym istotom. Studiowała tripitakę i uczyniła wiele

dobra dla czujących istot. W końcu stała się tobą w Tybecie! Wielka Wspaniała Matko, wszystko, co powiedziałaś, jest jasne - stwierdziła wówczas Maczig. - Powiedz mi, czy jeśli upowszechnię otrzymane od ciebie nauki wadzrajany, przyniesie to pożytek istotom i podniesie je? - Publiczne nauczanie istotnych punktów najwyższej wadźry nie byłoby zbyt dobre - odparła Tara. - Ale, proszę, miej wolność tajemnego nauczania i praktykowania jej. Nauczaj jej odpowiednich ludzi, pomagaj im rozwinąć ją i osiągnąć wyzwolenie. Odniesiesz szczególną korzyść z połączenia Nauki Czterech Mudr i znaczącego poglądu Serca Pradźniaparamity. Zgodnie z przepowiednią Buddy nadszedł czas, aby pokonać w Tybecie ludzi i istoty pozaludzkie. Twoje nauki, jogini, upowszechnią się i osiągniesz stabilny stan oświecenia.

Gdy skończyła mówić, niezliczone promienie światła wypłynęły z jej serca, płynąc w górę, w dół i we wszystkich kierunkach. Później wszystkie te światła stopiły się z sercem Maczig. Następnie Tara i jej orszak zniknęli w wypełnionym światłem niebie. Równocześnie nadszedł świt. Gdy Maczig znajdowała się w drodze do Góry Koloru Miedzi, powitało ją dwóch czarnych strażników, odzianych w czarne peleryny. Gdy miała czterdzieści dwa lata, pewnej nocy śniła, że znajduje się w pięknym, wypełnionym kwiatami, ogrodzie. Na ziemi zobaczyła ogromny kwiat z płatkami w wielu różnych kolorach. Wysłał on własne promienie światła. Na kwiecie siedział lama Sonam, biały, emanujący tęczowe światło. Ponad nim widniał Phadampa Sandzie, a jeszcze wyżej Wadźradhara. Po prawej stronie znajdował się czerwony Mańdziuśri, po lewej Arjadewa, a poza nim Sukhasiddhi. Z przodu zobaczyła Arja Tarę. Wszyscy nosili ozdoby sambhogakaji i byli nieosiągalni z powodu światła, jakie z nich emanowało. Wszyscy jednocześnie udzielili jej przekazu mocy. W jej ciele, mowie i umyśle pojawiły się wielkie moce. udzielili jej wielu przekazów tak, by mogła uczyć innych. W czterech kierunkach cztery białe dakinie dęły w białe muszle, które słychać było na czterech kontynentach. Wówczas się obudziła.

Następnego dnia, gdy słońce właśnie sięgało górskich szczytów, jej mąż Topabhadra przyprowadził jej młodszego syna i córkę. Potem Maczig i Topabhadra porównali swoje urzeczywistnienie i opowiedzieli sobie wzajemnie o swojej praktyce. Każde z nich zaśpiewało pieśń dla drugiej osoby. Potem Topabhadra wyruszył do Indii.

Młodszy syn, Drub Se, który miał wówczas piętnaście lat, dobrze znał linię Czakrasambhawy, do której należał jego ojciec, a także Akszobhję Wadźrawidżającą i praktyki Czarnego Koniogłowego Gniewnego Bóstwa. Córka, licząca dziesięć lat dakini, była biegła w praktyce czerwonej Tary, wieloramiennego Awalokiteśwary, w sutrach i pradźniaparamicie. Potem Drub Se zachorował i popadł w obłąd. Aby uleczyć wszystkie cierpienia i przeszkody, jakie spowodowała choroba, Maczig poradziła mu wykonać praktykę Cennej Lampy Która Pokonuje Wszelkie Cierpienie. Powiedziała, żeby odszedł na pole kremacyjne i pozostał tam przez tydzień. Gdy to uczynił, nie tylko przezwyciężył chorobę, ale uzyskał także szczególne zrozumienie. Potem Maczig udzieliła mu pełnej serii nauk Cennej Lampy Która Pokonuje Wszelkie Cierpienie, a on opanował całą tę wiedzę. Następnie zaprosiła Phadampa Sandzie do Dwang Ri, ażeby mógł udzielić jej synowi ślubowań. Przygotowała wiele ofiar i okazywała mu wielką cześć.

Gdy nadeszła pora nadania mu imienia, Maczig powiedziała: - Sama nadam mu imię. Jego ojciec miał na imię Topa. Ponieważ zwariował i oszalał, a potem przezwyciężył swoje szaleństwo i spotkał się z tobą, Dampą, esencjonalnym Lamą Trzech Czasów, u którego przyjął ślubowania i od którego otrzymał całą swoją mądrość, będziemy nazywali go Tonjon Samdrub, co znaczy 'Szalony syn Topabhadry, urzeczywistniony medytujący'. Będzie kontynuatorem mojej tradycji i kimś ważnym. Zanim przyszedł, miałam sen o czterech dakiniach dących w muszle, których dźwięk docierał wszędzie. Potem Phadampa Sandzie udzielił Tonjon Samdrubowi esencjonalnych wyjaśnień do Mańdziuśriego, pięciu Tar i pięciu dakiń Mahamaji, wszystkich głębokich praktyk Guru jogi, metody wyzwolenia pięciu złożeń i nie opuszczania ciała w chwili śmierci.

Następnie, po wydaniu uczty ofiarnych dla Phadampy Sandzie, Maczig odeszła do Lab. Tonjon Samdrub żywił wielkie zaufanie do Phadampy Rinpocze i mówił: "Phadampa Rinpocze jest moim ojcem". Przez wiele dni wychwalał Phadampę i Maczig trzy razy w ciągu dnia i trzykrotnie w nocy i dlatego wszyscy nazywali Phadampę jego ojcem. Tymczasem starszy syn, Drubpa, wybrał sobie żonę z rodziny Goya w kraju zwanym Ahrawa. Nie praktykował Dharmy.

Maczig zauważyła, że Tonjon Samdrub jest bardzo dobrym uczniem i udzieliła mu pełnych wyjaśnień do praktyki Pradźniaparamity i przekazu mocy Koła Dharmy Czterech Samadhi oraz Wyjaśnienia do Rozpoznawania Świadomości przy pomocy Czerwonego Noża. Otrzymał też setki przekazów mocy dakini tantr matki i setki inicjacji w torbę. Otrzymał więc wszystkie te nauki i inicjacje. Ćwiczył się, dojrzewał i praktykował wizualizację. Po czterech miesiącach osiągnął stabilną praktykę i realizację. Potem wykonywał praktyki pomedytacyjne i po czterech miesiącach pojawiły się oznaki [spełnienia]. Osiągnął moc wizualizacji i praktyk powizualizacyjnych. Wówczas Maczig przekazała mu swoje zrozumienie mahamudry opanował również i to. Gdy miał szesnaście lat, Maczig powiedziała: - Teraz idź praktykować na Śnieżną Górę Sampo (Szangpo Gangri). Masz dobre pokrewieństwo z tym miejscem. Odszedł wraz z trzema przyjaciółmi i po miesiącu doszli na miejsce. Tego ranka, kiedy dotarli do Shampo, odprawili ucztę ofiarną, a Maczig pojawiła się tam w cudowny sposób i spytała syna: - Czy jesteś zmęczony? - Nie, dziękuję. Czujemy się zaszczytzeni twoją wizytą. Potem udzieliła mu największej inicjacji swojej linii i inicjacji pięciu Dhjani Buddów oraz pięciu tajemnych Wadźrawarahi. Te inicjacje zostały udzielone w sposób dokonany. Przez siedem dni przebywała wraz z nimi w jaskini. Syn ujrzał jak jego matka staje się Wadźrawarahi spadł deszcz kwiatów, pojawiły się tęcze i wiele cudownych znaków. Maczig nakazała lokalnemu strażnikowi zwanemu Shambo, by nie zakłócał praktyki jej syna, a on obiecał wspierać Tonjona. Padma dakini zwanej Drimima ('Bez przeszkód') poleciła, by usługiwała Tonjonowi i zapewniła mu wszystko, czego będzie potrzebował na odosobnieniu. Dakini obiecała to uczynić. Maczig powiedziała do syna: - Praktykuj przez trzynaście lat, a złożenia, przejawy, wymiary w przestrzeni, przedmioty i podmioty percepcji, wszystko to zmanifestuje się jako mandale bóstw. Próbuj ustabilizować czystą wizję iluminacji. Nie martw się o środki do życia są tacy, którzy będą ci usługiwać. Zamieszkał więc w jaskini, przygotował sobie miejsce do siedzenia z trawy kuśa i usiadł w pozycji Wajroczany. Drzwi zostały zapieczętowane i nikt inny nie mógł tam wejść. Potem Maczig zniknęła w niebie wraz z orszakiem dakiń i udała się w kierunku Zangri.

Po trzech miesiącach miał wizję głodu i pragnienia. Przypomnił sobie, iż jego matka powiedziała, że ktoś będzie go karmił, nie widział jednak nikogo, kto mógłby to uczynić. Pomyślał jednak "To miejsce otrzymało moc mojej matki. Powiniennem być w stanie utrzymać się samym pokarmem medytacji obdarzonej mocą mojej matki. Niemożliwe, żebym umarł z głodu". W chwilę później, na promieniu słońca pojawiła się przed nim czerwona dama. Była bardzo wytwornie ubrana i niosła dla niego czarkę nekatru. Powiedziała: - Praktykujący, wypij to i sięgnij głębi swojej praktyki. Wypił do dna czarkę nektaru o cudownym zapachu, a wtedy błogość rozeszła się po całym jego ciele. Zniknęło w nim pragnienie ziemskiego jedzenia i pomyślał: "Prawdopodobnie jest to dakini mądrości. To znak postępu w praktyce". Wówczas dakini powiedziała: - Maczig poleciła mi dostarczać wszystko, czego ci potrzeba. Nie jestem twoją nauczycielką, a więc nie mów mi o znakach postępu [w praktyce]. Utrzymuj je ukryte w przestrzeni takości. Wciąż pragniesz mówić wszystkim o znakach swojej praktyki. Dobrze obserwuj swój umysł. Kiedy masz wątpliwości, albo musisz podjąć decyzję, użyj wrodzonego sobie własnego poznania, a nie chodź [z tym problemem] do innych. Zjednocz swój sposób widzenia ze swoim sposobem zachowania.

Gdy to powiedziała, światło przestało świecić i zniknęło. Dakini wracała co trzy lata i dawała mu amritę. Po pięciu latach Maczig wysłała pewnego jogina, by sprawdził Tonjona i zobaczył, czy zmarł, czy żyje. Jogin podszedł pod jaskinię i zawołał - Tonjon! - Ah! - zabrzmiała odpowiedź. - Twoja matka posłała mnie, żebym sprawdził, czy nie jesteś głodny albo zmarznięty. Czy masz jakieś trudności, których nie możesz pokonać? - Czy nie jesteś zmęczony? Cieszę się słysząc, że

moja matka żyje i ma się dobrze. Żyję pokarmem medytacji jakże mógłbym być głodny? Noszę ubranie wewnętrzne, wrodzonego ciepła i dzięki niemu pokonałem przywiązanie do ciepłych ubrań. Moje wizje stanowią wspaniałe towarzystwo, dlatego nie tęsknię za moimi przyjaciółmi. Wszystko, co widzę, jest pełne światła i dlatego nie jestem przywiązany do miejsc - powiedział Tonjon z wnętrza jaskini. Potem jogin powrócił i opowiedział to wszystko Maczig, która, szczęśliwa, powiedziała: - O, ma takie zdolności!

Liczba uczniów Maczig była bezgraniczna jak niebo. Pochodzili z Tybetu Centralnego, Amdo, Kham, a nawet z Nepalu. Wielu guru, uczeni, mnisi, królowie, arystokraci, ministrowie, królowe, księżęta, ambasadorzy, zwykli ludzie, trędowaci i żebracy - wszyscy oni szli za Maczig, kłaniali się i otrzymywali od niej nauki. W końcu jej sława dotarła do Indii. Pandici w Bodhgaja usłyszeli o niej i zwołali spotkanie, aby podyskutować na jej temat. Powiedzieli: - Cała prawdziwa Dharma pochodzi z Dordze Den (Bodhgaja), ale mimo iż mahamudra zaistniała w Bodhgaja, ta nauka zwana mahamudrą czod nie wywodzi się stąd. Nauka ta przeniknęła z Tybetu do Nepalu. Nawet Nepalczycy zamierzają przyjąć nauki od tej kobiety z trzema oczami nauczającej czod, który, jak twierdzą, może przezwyciężyć czterdzieści chorób i 80.000 przeszkód. Ta trójka kobieta utrzymuje, że jest inkarnacją dakini Pradźniaparamity, ale bardziej prawdopodobne jest, że jest emanacją złych duchów. Prawdopodobnie trudno ją będzie pokonać i niełatwo sprawdzić, jakim sposobem powinniśmy to zrobić. Jeśli jednak tego nie uczynimy, ona zniszczy cały Tybet, a potem wtrągnię do Indii. Musimy wysłać ludzi, którzy ją sprawdzą. Wszyscy zgodzili się, że skoro jest ona prawdopodobnie niebezpiecznym czarnym magiem, powinni wysłać swoich najbardziej wykształconych i najpotężniejszych siddhów. Tak więc trzech urzędywistnionych joginów polecało do Tybetu jak sępy w poszukiwaniu małych ptaszków. Okrążyli górę Koloru Miedzi i wtedy spostrzegł ich kucharz Maczig, Sonam Gjam. - Na naszym terenie jest trzech ludzi - powiedział do niej. - Są śniadzi, mają głęboko osadzone oczy i noszą czarne peleryny. Nie pochodzą stąd, być może są Nepalczycami. - To są magiczni podróżnicy z Indii - powiedziała Maczig. - Przygotujcie im miejsca do siedzenia. Przygotowano siedzenia z trzech poduszek, a potem gestami rąk pokazano im, żeby weszli. Po wejściu do środka, usiedli. - Czy czujecie się dobrze? - spytała Maczig w języku hindi. - Jaką mieliście podróż? Co nowego w Indii? Byli zaszokowani tym, że mówi w ich języku i zapytali skąd zna ich ojczystą mowę. - Wiele swoich poprzednich żywotów spędziłam w Indii - odpowiedziała. - Pamiętasz swoje poprzednie żywoty? - zapytali. - Tak, pamiętam wszystkie - odpowiedziała. Skoro je więc pamiętasz - powiedzieli - to dlaczego nie miałabyś ich nam opowiedzieć? - Zrobię to, ale wpięrz zbiorę wszystkich swoich uczniów z całego Tybetu i Nepalu i znajdę tłumaczy. Wtedy wszyscy będą mogli je usłyszeć. Inaczej tylko wy byście rozumieli - odpowiedziała Maczig. Potem wysłała posłańców, którzy opanowali magiczny chód, by w całym Tybecie i Neapalu powiadomili jej uczniów. W międzyczasie umieściła tych trzech panditów w domu gościnnym i dbała o ich potrzeby. W ciągu miesiąca przybyli ludzie, niosąc z sobą - zgodnie z poleceniem posłańców - miesięczne zapasy. Było tam 500.573 ludzi i czterech tłumaczy, którzy byli w Indii i znali kilka języków.

Maczig nauczala Dharmy i zapewniała byt 70.000 mnichom i mniszkom. Dysputa pomiędzy Maczig i panditami z Indii była tłumaczona. Niezależnie od tego, jak wielkich dokładali starań, nie mogli pokonać Maczig w dyspucie. W końcu pandici powiedzieli: - Cała nauka Dharma wywodzi się pierwotnie z Indii. Nie ma żadnej rodzimej, tybetańskiej nauki Dharmy. - To prawda - powiedziała Maczig. - Wszyscy Buddowie i ich nauki pochodzą z Indii. A więc dlaczego nie mielibyście opowiedzieć nam o każdym z nich, o tym, jakich nauk udzielali i jakich mieli uczniów? - My tego nie wiemy - powiedzieli pandici. - Jeśli ty wiesz, dlaczego nie miałabyś nam o tym opowiedzieć? Potem przez siedem dni mówiła o wszystkich Buddach, ich naukach i ich uczniach. Wówczas pandici rzekli: - W porządku, skoro pamiętasz to wszystko ze swoich poprzednich żywotów, dlaczego nie miałabyś nam opowiedzieć o tym, czego nauczasz teraz? Słuchajcie mnie wszyscy! - powiedziała Maczig. - Mieszkańcy Indii nie mają zaufania do mnie, ani do moich nauk. Właśnie dlatego posłali tych tutaj trzech panditów. Ci trzej mogliby spróbować uzyskać pożytek z

moich nauk, ale zamiast tego pytają mnie jedynie o moje poprzednie żywoty i moją linię. Jeśli nie opowiem ich swoich poprzednich żywotów, nie uwierzą we mnie i nawet moi uczniowie zaczną mieć wątpliwości. Dlatego teraz muszę wyjaśnić to raz na zawsze... Wszyscy słuchali, gdy objaśniała jak na początku swego życia studiowała wszystkie nauki Buddy i uczyniwszy z tego podstawę, napisała mahamudrę czod i wyjaśniła jej znaczenie. Potem przedstawiła to, co zrealizowała i jak zintegrowała to wszystko w sobie. Opowiedziała o tym, czego się nauczyła od swoich nauczycieli, którzy byli ludźmi, oraz o swoich pozaludzkich nauczycieli, takich jak Tara. Mówiła także o przyszłości swoich nauk i o przepowiedniach swoich nauczycieli.

Potem w następujący sposób opowiedziała im historię swego życia: - Od chwili, gdy Arja Tara poczuła inspirację do pomagania czującym istotom i stała się Pradžniaparamitą, aż do czasu, gdy urodziłam się jako Dordżejing Wangczyuk, przeszłam przez 107 żywotów. To życie rozpoczęło się w Indii, gdzie urodziłam się jako pandita Mynlam Drub. Tam dzięki błogosławieństwom Arja Tary opuściłam to ciało w jaskini Potari. To ciało wciąż tam jest! Zachowało się we wspaniałym stanie i w ogóle się nie rozkłada. Wy trzej powinniście udać się tam i spalić je. Dym będzie miał zapach czerwonego sandałowca, a jego aromat nasyci całą okolicę. Słysząc będzie dźwięk instrumentów muzycznych, pojawi się tęczone światło i spadnie deszcz wielu odmian kwiatów.

Po kremacji, na czaszce znajdziecie płaskorzeźby pięciu Buddów zjednoczonych z partnerkami. Każdy kręg kręgosłupa będzie miał kształt stupy, a każdy ząb kształt zwiniętej w prawo muszli. Na kości podbródka będzie białe AH. Na prawej łopatce zobaczycie dakinię dharmakaji. Na kości miednicowej będą widnieć Awalokiteśwara, Mańdziuśri i Wadźrapani, a kości udowe będą zieloną i białą Tarą. Serce będzie Buddą. W centrum klatki piersiowej znajdziecie Wadźradharę. Wszystkie pozostałe kości zamienią się w liczne ringsele o wielkości orzecha, w pięciu kolorach. - Co będzie, jeśli nie stanie się tak jak powiedziałaś? - spytali wówczas pandici. - Jeśli nie stanie się dokładnie tak jak powiedziałam - odrzekła Maczig - to wszystko, co powiedziałam dotychczas, łącznie z moimi naukami, jest fałszywe! A więc wy, pandici, idźcie i zobaczcie - znaki będą tam. Teraz skończyła się połowa mojej działalności dla pożytku czujących istot. Mam pięćdziesiąt dwa lata. Gdy będę miała dziewięćdziesiąt dziewięć lat, za pomocą przeniesienia (pho wa), w jednej chwili odrodzę się w niebiańskiej sferze. Wszyscy poczuli do niej ufność wolną od wątpliwości. Maczig poprosiła Phadampa Sandzie, by poszedł razem z panditami do Indii i przyniósł jedną z relikwii dla Tybetańczyków. Tak więc wszyscy, za pomocą szybkiego chodu, udali się do Bodhgaja. Po przybyciu na miejsce opowiedzieli panditom, co się zdarzyło. Wszyscy powiedzieli: - Chodźmy do Potari i zobaczmy, co się stanie. Pięćdziesięciu dwóch panditów udało się więc do Potari. Znaleźli ciało i wszystko zdarzyło się tak jak powiedziała Maczig. Wówczas obwieścili, że Maczig jest inkarnacją Wielkiej Matki. Zaczęli mówić, że w takim miejscu jak Tybet nie może być uczniów odpowiednich do jej poziomu i że jeśli ona tam pozostanie, to z braku właściwych uczniów po prostu zniknie w tęczy. Postanowili więc, że muszą natychmiast zaprosić ją do Indii.

Czaszkę z pięcioma Buddami i pięcioma dakiniami zabrano do Bodhgaja. Phadampa wziął serce do Tybetu. Wszyscy pandici wrócili do Tybetu. Złożyli jej ofiary, okrążyli ją i uczynili przed nią pokłony, a następnie powiedzieli: - Maczig, ty jesteś złudnym ciałem z serca Wielkiej Matki. Przynieśliśmy ci ten posążek Buddy. Każda istota w trzech światach, która go ujrzała, otrzymała błogosławieństwa. Polecono Phadampie strzec go. Ufność mieszkańców Indii i Tybetu wzrosła ogromnie. Praktyka czod rozprzestrzeniła się w całym Tybecie i dotarła do Indii. Pandici uporczywie nalegali na Maczig, żeby przybyła do Indii, ale ona powiedziała: - Gdybym udała się do Indii, nie przyniosło by to wiele dobra. Moim przeznaczeniem jest pomagać Tybetańczykom. W tym życiu nie wyruszę do Indii. India jest ziemią Buddów i tam po raz pierwszy nauczano Dharmy. Teraz nadszedł czas, by przenieść Dharwę z Indii do Tybetu, a nie z Tybetu do Indii. Wiele razy żyłam w Indii i nawiązałam tam wiele związków Dharmy. Tym razem urodziłam się w Tybecie i tutaj nauczam mahamudry czod, której nie uczono w Indii. Ta żebraczka chciałaby pokazać wam, mieszkańcy Indii, ten tybetański sposób praktykowania Dharmy - czod.

Maczig przekazała do Indii niektóre ze swoich najważniejszych nauk, średnich, długich i krótkich. Były to nauki pochodzące z jej własnego serca. Przekazała je tym trzem panditom, a oni przenieśli je do Indii. Wszyscy mieszkańcy Indii, którzy usłyszeli o niej, zaufali jej. W ten sposób, po raz pierwszy, nauka Dharmy została przeniesiona z Tybetu do Indii. Potem linię tych dharm, które zrodziły się w jej sercu, przekazała swoim synom i córce. Linię, która wyszła od Maczig, dzierżyło stu szesnastu ludzi. Istniały trzy główne linie. Pierwsza była zwana Gjud tabi była linią nauk sutr, przekazanych od Buddy do Mańdziuśri, Nagardżuny, a potem do bramina Arjadewy, Phadampy, Czie Shyka Jeszie, potem do lamy Sonama, wuja Khubdon i Maczig. Druga linia szła od Jum Czienmo (Wielkiej Matki) do Tary, Sukhasiddhi, lamy Sonama i potem do Maczig. Ta linia zwana była Szerab Gjud i zajmowała się doktryną Sutry Pradžniaparamity. Trzecia linia zwana Zungdziug przeszła od Wielkiej Matki do Buddy Śakjamuniego, Arja Tary, Mańdziuśrego Arjadewy, Phadampy Sandzie, lamy Sonama i Maczig. Wszystko to były nauki ustne.

Linia wadžrajany przeszła bezpośrednio od Wadžradhary do Tary i Maczig. Przed nią nie było takiej linii. Ustna linia stu przekazów mocy i stu ofiar przeszła do jej starszego syna, Tonjona Samdruba, a od niego do Gangpa Mugsanga, potem do Drubczienpy, potem do Kedrub Czienpo, Kjeme Gamtso, a następnie do Manmaj Rinpocze, Reczien Shona i Sonama Dordże. Linię wywodzącą się od Buddy przekazała młodszemu synowi, Gjalwa Dondrub, który zachował ją w swoim sercu. Swej córce, jej trzem głównym uczennicom i Kugom Cziekji Sengje przekazała mieszaną naukę sutr i tajemnych oraz nauk, które zrodziły się w jej sercu. Dała im również tantry matki i cztery przekazy mocy dakiń, tajemną ścieżkę Guru jogi oraz wizualizację Awalokiteśwary, Mańdziuśrego i Wadžrapani, tantry Mahamaji i specjalne nauki o tym, jak medytować na Awalokiteśwarę, a także wiele innych nauk. One wszystkie zintegrowały te nauki w swoich sercach. Wszystkie te nauki, które jak gdyby z wnętrza jaskini wypłynęły z Pradžniaparamity, poradziła swoim uczniom Dode Naggi Wangcziuk i Drolde Gyalla Dziungne. Wszystko to przekazała swoim głównym szesnastu uczniom. Miała też 1263 urzeczywistnionych uczniów, którzy uzyskali rezultat i pomogli innym. Około 433 trędowatych zostało uleczonych dzięki praktyce, jakiej nauczała, wskutek czego odzyskali zdrowie, jakie mieli przedtem. Niezliczeni ludzie otrzymali pomoc. W wieku 99 lat odeszła do krainy dakiń.

Copyright © Jacek Sieradzan

tekst wyłącznie do użytku prywatnego